

Delegacja KC SED opuściła Wybrzeże

Przebywająca wczoraj na Wybrzeżu delegacja KC SED na czele z członkiem Biura Politycznego, sekretarzem KC SED Wernerem Lamberzem w godzinach wieczornych opuściła Trójmiasto.

Jak informowaliśmy, goście niemieccy po powitaniu na Dworcu Głównym przez członków kierownictwa gdańskiej wojewódzkiej organizacji partyjnej z I sekretarzem KW PZPR Tadeuszem Fiszbachem udali się do Gdyni na zwiedzanie Stocz-

ni im. Komuny Paryskiej. Tu oprowadzani przez gospodarzy zakładu zapoznali się z pracą wydziałów kadłubowych stoczni oraz największą inwestycją ostatnich lat przemysłu okrętowego — obiektem drugiego suchego doku. Obyło się też w gmachu dyrekcji spotkanie z aktywnym kierowniczym sztabem. Goście poinformowani zostali o aktualnych zadaniach, jakie realizuje gdańska „Komuna”, metodach i formach pracy ideowo-wychowawczej prowadzonej przez organizację partyjną wśród załogi.

W godzinach południowych w budynku Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Gdańsku odbyło się spotkanie delegacji z Sekretariatem KW PZPR, na którym I sekretarz Tadeusz Fiszbach zaprezentował gościom dorobek regionu gdańskiego i główne kierunki jego rozwoju w najbliższych latach.

Następnie delegacja KC SED udała się na Westerplatte, gdzie złożono kwiaty pod Pomnikiem Obrońców Wybrzeża. Później zwiedzano Port Północny oraz zabytki Główne go Miasta. W trakcie pobytu w Ratuszu Głównomiejskim prezydent Gdańska Andrzej Kaznowski wręczył przewodniczącemu delegacji Wernerowi Lamberzowi oraz pozostałym gościom niemieckim medale pamiątkowe miasta Gdańska. A.G.

Radziecka delegacja gospodarcza przebywała w Łodzi

6 bm. przebywała w Łodzi część delegacji radzieckiej na XVIII posiedzenie międzyrządowej polsko-radzieckiej Komisji Współpracy Gospodarczej i Naukowo-Technicznej z za zgodą przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR — Michała Lesieckiego, uczestnicząca w posiedzeniu komisji, z której dziś także jeden z warszawskich zakładów przemysłowych.

Dziś w Warszawie kontynuowane będą obrady XVIII posiedzenia międzyrządowej polsko-radzieckiej Komisji Współpracy Gospodarczej i Naukowo-Technicznej.

Radziecka delegacja gospodarcza pod przewodnictwem zastępcy przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR — Michała Lesieckiego, uczestnicząca w posiedzeniu komisji, z której dziś także jeden z warszawskich zakładów przemysłowych.

Posiedzenie Rady Państwa

6 bm. odbyło się w Belwedrze posiedzenie Rady Państwa, na którym rozpatrzono informacje o realizacji organizatorsko-kontrolnych funkcji rad narodowych stopnia podstawowego, ze szczególnym uwzględnieniem efektywności pomocy udzielanej tym organom przez jednostki stopnia wojewódzkiego. Rada Państwa z zadowoleniem stwierdziła, że wprowadzenie dwustopniowej struktury zwiększyło dynamikę funkcjonowania systemu przedstawicielskiego i organów wykonawczo-zarządczych, zarówno w sferach jak też w województwach. Wzrost funkcji organizatorskiej i inspiratorskiej rad narodowych stopnia podstawowego znajduje w szczególności wyraz w rozwoju lokalnych inicjatyw gospodarczych i czynów społecznych oraz wianach ich z narodowymi planami społeczno-gospodarczymi. Dalszy postęp w aktywizowaniu działalności organów samorządu mieszkaniowego miast i wsi wpłynął na zwiększenie udziału społeczeństwa w zarządzaniu sprawami terenu i państwa. Wytwarzając podstawowe kierunki dalszego doskonalenia pracy rad narodowych stopnia podstawowego oraz pomocy udzielanej im ze szczebla wojewódzkiego, Rada Państwa podkreśliła szczególną wagę upowszechniania przydatnych doświadczeń, uzyskanych w tym zakresie.

Rada Państwa zastąpiła dotychczasowe przepisy wykonawcze do ustawy z roku 1960 o orderach i odznaczeniach, podejmując:

- uchwałę w sprawie szczegółowych zasad oraz trybu nadawania orderów i odznaczeń;

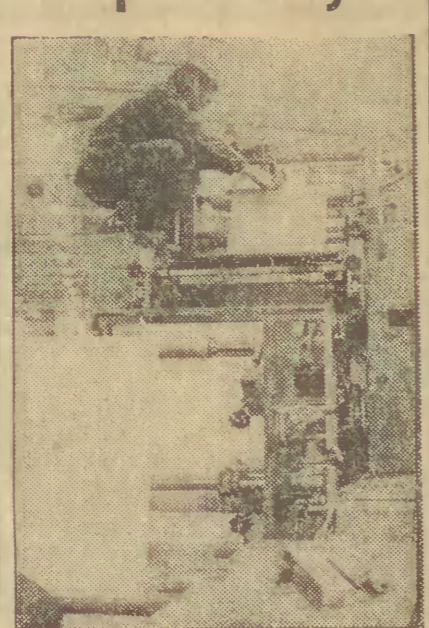
(Dokończenie na str. 2)

Corrida w centrum Kairu

W środę w centrum Kairu rozszalał się okazały byk, prowadzony przez swego właściciela do rzeźni. Zerwał się on niespodziewanie z sążnistej powrozu i ruszył na sklep z meblami rozkładając jego zawartość na sześć podstawowe. Chwilę potem opanował kawiarnię na tarasie rozleniwieni palące delectowała się nargila, gdy byk wkroczył do akcji powodując nieopisaną panikę i niszcząc metodycznie kawiarniane stoły, krzesła i przepierzchnia. Nikomu nie udało się wciągnąć skutecznie w postaci twardora z krwi i kości, wreszcie jednak kilku śmiarków skierowało bycze szaleństwo w ślepy zaułek, w którym sprawdzonej napedce weterynarz ustrelił zwierzę zastrzykami usypiającym.

Policja usiłowała odnaleźć niefortunnego właściciela byka, ale poszukiwania okazały się bezskuteczne, albowiem ten uciekł, gdy tylko zorientował się w rozmiarach zniszczeń dokonanych przez swego podopiecznego...

W Zakładach Celulozowo-Papierniczych



W Zakładach Celulozowo-Papierniczych w Kluczkach uruchomiono niedawno nową, szóstą maszynę. Służą ona do produkcji papierów higienicznych: toaletowego, chustek, serwetek, ręczników. W połączeniu z powstałym oddziałem przetwórstwa zakłady w Kluczkach wytwarzają będą 64 tony wymienionych wyrobów w ciągu doby. Na razie cała produkcja przeznaczona jest na rynek krajowy; po osiągnięciu pełnych mocy wytwórczych planuje się także eksport.

Na zdjęciu: Dariusz Lasota przygotowuje maszynę przetwórczą do pracy. CAF — Sochor

Pogoda na jutro

Jak informuje dzienny synoptyk Głównego Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej, jutro zachmurzenie będzie umiarkowane, okresami duże i lokalnie przelotne opady śniegu. Temperatura minimalna od minus 2 st. C do minus 4 st. C, maksymalna od minus 2 st. C do 0 st. C. Wiatry silne z kierunków zachodnich do północno-zachodnich.

Na drogach ślisko.



Na tory kolejowe u wylotu tunelu w pobliżu francuskiej miejscowości Eze, około Nicei spadły 5 bm. olbrzymie bloki skalne wagi 30 tysięcy ton tarasując przejazd pociągów z Francji do Włoch. CAF — AP — Telefoto

Nowy Jork zadłużony na miliard dolarów

Ciężkie czasy dla molocho

Adwokat Bernard Richland ma tylko jednego, ale za to niezwykle trudnego do obrony klienta — miasto Nowy Jork, które już od dłuższego czasu uwiklane jest w szereg długotrwałych procesów sądowych. Ich przyczyną jest trudna sytuacja finansowa władz miejskich, które wszelkimi sposobami usiłują odroczyć terminy płatności zaciągniętych poprzednio pożyczek.

Richland nie miał łatwego życia

od 1975 roku, kiedy został naczelnikiem wydziału prawnego we władzach miejskich. Ostatni miesiąc był jednak szczególnie trudny. Sąd apelacyjny stanu Nowy Jork twierdził bowiem, iż uchwalona poprzednio przez legislaturę tego stanu ustawa zezwalająca władzom Nowego Jorku na odroczenie spłaty zadłużenia o trzy lata, jest sprzeczna z konstytucją. Tym samym sąd apelacyjny uchylił ważność tej ustawy.



Zimowy spacer po sopockiej plaży.

Fot. M. Zarzecki

WIECZÓR WYBRZEŻA

GDĄSK — SOPOT — GDYNIA

Nr 5 (6259) 7, 8 i 9 stycznia 1977 r. Cena 1 zł

Dla nauki — przemysłu — rolnictwa

Zdjęcia z nieba

Zdjęcie, które mam przed sobą, pokazuje fragment Puszczy Augustowskiej. Ale las na nim jest jakiś dziwny: miejscami buraczkowy, miejscami niebieski. Czyżby błąd w sztuce fotografowania? Na pewno

nie. Zdjęcie zrobiono dla celów interpretacji specjalną techniką, na specjalnym negatywie z kilkuwarstwową emulsją, gdzie każda warstwa uczulona jest na inną długość promieniowania; jedna z nich zawsze ujęta jest na promieniowanie podczerwone. A las zabarwiony na niebiesko to nic innego, jak właśnie obszar, dla którego te zdjęcia wykonano, obszar zaatakowany przez groźnego szkodnika o dziwniej nazwie — poproch etylniak. Zdjęcia — zrobione w ubiegłym roku — umożliwiły szybko rozprawić nie się ze szkodnikiem. Dzięki nim wykreślono na mapkach bardzo precyzyjne rejony, w których szkodnik

się panoszy oraz natężenie, z jakim tam działa. Interpretacją zdjęć lotniczych zajmuje się Ośrodek Przetwarzania Obrazów Lotniczych i Satelitarnych w Instytucie Geodezji i Kartografii. Oprócz tego zdjęcia lotnicze dla potrzeb gospodarki narodowej wykorzystywane są przez Instytut Geologii, Instytut Naftowy i inne placówki badawcze. Do interpretacji zdjęć powoływani są specjaliści z mają służyć, którym zdjęcia te mają służyć. A trzeba powiedzieć, że fotografia lotnicza — poza geologią — dużej zasługi oddała i oddaje leśnictwu, rolnictwu, ochronie środowiska.

(Dokończenie na str. 2)

Skok na lotni z Kilimandżaro

Trzej skoczkowie RFN: Heinz Walter, Albert Leuthenmayer i Thomas Finsterwalder z Monachium dokonali udanego skoku z lotnią z wysokości go zbocza Kilimandżaro.

Start nastąpił na wysokości 5050 metrów (szczyt ma 5885 m). Udało im się przelecieć odległość 25 km do miejscowości Moshi. Do przelotu użyto wyjątkowo lekkiego sprzętu. Poprzednie próby skoku lotnią kończyły się niepowodzeniem, a ostatni zakończył się tragicznie: skoczek poniósł śmierć.

Energetyczne oszczędności

Operacja „Izolować Szwecję“

(Korespondencja ze Szwecji)

„Skończyć z rozrzutnością w używaniu energii”. „Możemy zaoszczędzić ropę za około 200 mln koron rocznie, o ile obniżymy temperaturę w naszych mieszkaniach tylko o 1 stopień C”. Te i podobne hasła od kilku dni widnieją w wagonach sztokholmskiej kolei podziemnej, autobusach, pociągach, na murach miast. Komisja do spraw oszczędzania energii

w długich artykułach na łamach prasy, w radiu i TV zwraca się z gorącym apelem do całego społeczeństwa szwedzkiego o oszczędniejsze konsumowanie energii elektrycznej i cieplnej.

Ceny ropy naftowej i innych surowców energetycznych w świecie rosną bezustannie, a zużycie energii również, wywołując konieczność coraz głębszego sięgania do kasy państwa i prywatnej kasy społeczeństwa. Nawet bogata Szwecja nie może już sobie pozwolić na luksus marnotrawienia energii. Tym bardziej, że nowy rząd Faellidina zamierza skreślić atomowe perspektywy energetyczne swego kraju, a z braku dostatecznych tradycyjnych rezerw surowcowych w tej dziedzinie, jak siła wodna czy węgiel kamienny, nastawia się raczej na zmniejszenie ogólnego spożycia energii.

Oblicza się, że około 40 procent całej dzisiejszej konsumpcji energii

Jeszcze można się zgłosić na rejs karnawałowy

„Stefan Batory” zawinie do Rostocku

Przypominamy, że dodatkową atrakcją rejsu karnawałowego „Stefanem Batorym” organizowanego przez P.L.O. „Orbis” i „Wieczór Wybrzeża” dla Czytelników naszej gazety, będzie zawinięcie tranzatlantyka w dniu 20 bm. na 8-godzinny pobyt do Rostocku. Faktycznie statek zacumuje w Warnemünde skąd autokarami uczestnicy rejsu udadzą się na zwiedzanie Rostocku. W związku z tym opłaty za rejs wzrosną o 50 zł. Osoby, które już kupiły bilety wcześniej proszone się o dopłacenie tej sumy.

Informujemy jednocześnie, że po Zarządzie Portu Gdańsk, drugim przedsiębiorstwem, które wykupiło kilkadziesiąt biletów na rejs dla swoich pracowników jest „Energobudowa” Gdańsk. Co na to inne dyrektory i rady zakładowe wielkich trójmiejskich przedsiębiorstw? Na medytację pozostało już tylko 10

dn. Informacji udziela „Orbis” pod nr tel. 21-54-59. (ws)

NA SWIECIE

WASZYNGTON

W czwartek odbyło się wspólne posiedzenie Kongresu i senatu USA, na którym przelano głosy wielkich elektorów. Tym samym Jimmy Carter został oficjalnie prezydentem - elektem Stanów Zjednoczonych. Na jego kandydaturę padło 297 głosów.

LONDYN

W wydawczynie opublikowanym dziś na łamach londyńskiego „Timesa” sekre-

(Dokończenie na str. 2)

Polskie badania najstarszych śladów życia na Ziemi

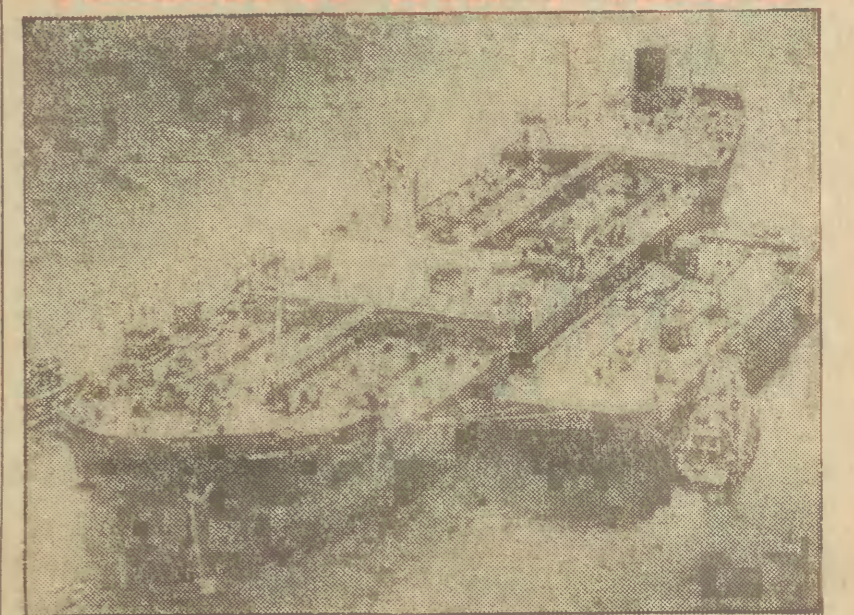
W ostatnim ćwierćwieczu obserwowane na całym świecie znaczne zainteresowanie prekambrem — najdłuższym okresem geologicznym w dziejach Ziemi — trwającym od 4,6 mld do 600 mln lat temu. Prekambry obejmuje ponad 4/5 historii naszej planety, tj. ok. 4 mld lat, jakie upłynęły od czasu powstania skorupy ziemskiej do pojawienia się pierwszych organizmów szkieletowych. Z tego okresu pochodzi wiele bogactw mineralnych m.in. ok. 70 proc. wszystkich zasobów rud żelaza i 60 proc. uranu. Z prekambrem wiąże się

także początki życia na naszej planecie. Kiedy pojawiły się najstarsze formy życia na Ziemi? Pierwsze ślady życia pochodzenia organicznego są datowane na ok. 3,5 mld lat temu. W większej ilości warstwy zwęglonych substancji organicznych pojawiają się później, tj. ok. 2,1—1,7 mld lat.

Do niedawna uważano, że pierwsze żywe organizmy mające już wyodrębnioną strukturę jądrową w komórkach, pojawiły się w końcowym okresie prekambry, tj. 1,3—1,7 mld lat temu.

Badania polskiego naukowca —

(Dokończenie na str. 2)



U ujścia rzeki Delaware w pobliżu Salem, stan New Jersey wpadł na mieliznę tankowiec liberyjski „Universe Leader”. Aby ułatwić ściąganie statku z mielizny przepompowano na mniejsze jednostki milion galonów ropy naftowej.

CAF — UPI — Telefoto

Nikłe szanse odnalezienia „Grand Zenith”

Rzecznik służby ochrony wybrzeża USA oświadczył w czwartek, że szanse na odnalezienie zaginionego przed tygodniem na północnym Atlantyku panamskiego tankowca „Grand Zenith” są nikłe. Wraz ze statkiem zaginęła przez jednostkę do 6 węzłów z powodu nie sprzyjającej pogody.

Wczoraj uwaga ekip koncentrowała się na poszukiwaniach śladów tratw ratunkowych, szczątków zbiornikowca lub płamy, która mogłaby utworzyć się na wodzie, gdyby uległ on katastrofie. Ostatnia otrzymana z „Grand Zenith” depesza mówiła o obniżeniu szybkości przez jednostkę do 6 węzłów z powodu nie sprzyjającej pogody.

„New York Daily News”: Mafia nadal trzyma kraj w swych mackach

Mafia nadal trzyma kraj w swych mackach

„Mafia nadal trzyma kraj w swych mackach” — skonstatował ostatnio dziennik „New York Daily News”. Jej dochody z handlu narkotykami, utrzymywania domów gry, szantażu i innych rodzajów „ciem-

nych interesów” wynoszą ponad 9 miliardów dolarów rocznie. Jak podkreśla prasa, jest to dwa razy więcej, niż państwo wydaje na utrzymanie policji, aparatu sądowego i innych organów „zapewnienia praworządności i porządku”.

Wielu miejscowych obserwatorów dochodzi do wniosku, że bezkarności bossów mafii nie wynika jednak z nie dostatków środków, czy kradzieżkami w walczynie zorganizowanej przestępczości. Jak stwierdziło pismo „Aro-American”, FBI dlatego patrzy przez palce na rozruch chwalonych gangsterów, gdyż cały swój zapal poświęca „organizowaniu bezprawnych pułapek” dla wychwytywania „osób nieprawomyślnych” oraz „realizacji nieczystych intryg”. „FBI — podkreśla pismo — wykorzystywało przydzielone mu środki na podsycanie i prowokowanie przemocy oraz bezwzględne rozprawianie się z niewinnymi obywatelami”.

„Szeffowie syndykatów zbrodni nie jednokrotnie przekonywali się iż tworzone do ich zwalczania organy nie są w stanie — lub nie chcą — podejmować rzeczywiste skutecznego kroku. Tak np. w Nowym Jorku zaniedbano badania powiązań mafii z bossami przemysłu tekstylnego. Nie wywołano też żadnych następstw zdemaskowanie poczytnych gangsterów w systemie domów opieki nad dziećmi.

SPRAWY I SPRAWKI

TRAGICZNY SYLWESTER

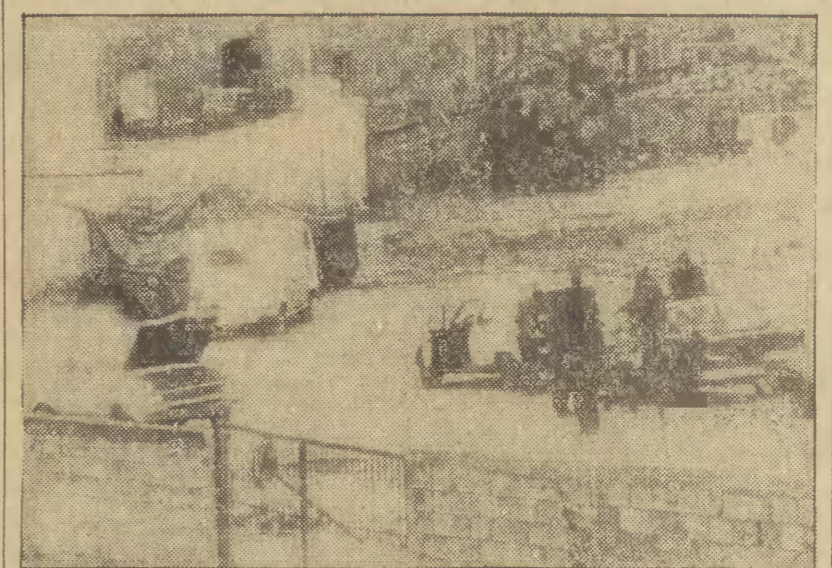
Tragicznie zakończyła się zabawa sylwestrowa dla 6 młodych ludzi w Prudniku (woj. opolskie). 4 bm. lokatorka jednego z domów przy ul. Krótkiej poczuła zapach gazu rozchodzący się po klatce schodowej. Zainteresowała się wówczas mieszkaniem, z którego wydobywał się gaz. Ponieważ na pukanie nikt nie odpowiadał, zaalarmowano milicję. Gdy otworzono drzwi zobaczono zwłoki 6 osób. Lekarz pogotowia stwierdził zgon trzech młodych dziewcząt i trzech chłopców.

Jak doszło do tego tragicznego wypadku?

Właściciel mieszkania zorganizował świąteczną imprezę. M. In. zaprosił kolegę i dwie siostry, które przyprowadziły z sobą 17-letniego brata. Po zjedzeniu kolacji zakrapianej alkoholem postanowiono napić się kawy. Postawiono czajnik na kuchence gazowej. Nie zwrócono jednak uwagi, że ociekająca woda zalała gaz. W międzyczasie uczestnicy zabawy zmęczeni tańcami i prawdopodobnie osłabieni wydzielającym się gazem oparli się, by się już nie obudzili.

Zmarli byli pracownikami miejscowych zakładów. Jednak ani rodzice, ani zażalenie sumy miliona dolarów.

(Dokończenie na str. 2)



Po zamachu bombowym 3 bm. w Bejrucie, w mieście zastrzelono środki bezpieczeństwa. Żołnierze arabskich sił pokojowych zatrzymują i kontrolują wszystkie pojazdy. CAF — AP — Telefoto

Zdjęcia z nieba

(Dokończenie ze str. 1)

Odczytywanie obrazu nie zawsze bywa tak proste, jak w przypadku ustalania zagrożenia Puszcy Augu- stowskiej. Tam wystarczyło ludzkie oko. Przy bardziej szczegółowych analizach potrzebna jest coraz częściej skomplikowana aparatura elek- troniczna i równie skomplikowane metody. Interpretacja zdjęć lotniczych odbywa się prawie w całości automatycznie. Obrazy półtonowe przekształcają się w cyfry, resztę załatwia informatyka i elektronika. Fotointerpretacja — w dobie gdy obrazy przekazuje się na Ziemię z satelitów — zmienia się z dnia na dzień.

Fotografia satelitarna również w Polsce wprężona została do wielu dziedzin. M.in. pozwoliła ustalić stopień i zasięg zanieczyszczenia powietrza przez dymy. Na zdjęciach wykonanych przez satelitę „Lancat” wyraźnie widać jasne smugi dymów ze śląskich kominów, które ciągną się białymi wstęgami na ciemnym tle nieba. W tym celu, satelita „Lancat” lata na wysokości 900 km; jego orbita jest tak ustawiona, że co 18 dni fotografuje ten sam obiekt kuli ziemskiej.

Zdjęcia z powietrza wykonywane dla celów fotointerpretacji wymaga- ją specjalnych technik. Poza stosowaniem filmów z trójwarstwową emulsją bardzo popularna jest foto- grafia w dalekiej podczerwieni oraz fotografia przy pomocy kamery wie- loobiektywowej, przy czym każdy z obiektywów wyposażony jest w inny filtr. Pozwala to na uwypuklenie tych właśnie elementów, które interesują fotointerpretatora.

Z posiedzenia KSR Stocznia „Radunia” przekroczyła plan

Stocznia Remontowa „Radunia”, pierwsza spośród przedsiębiorstw zrępowanych w Zjednoczeniu Morskich Stoczni Remontowych, wykona- ła swoje planowe zadania za rok 1976. Ostatnie pozycje planu zrealizo- wano tu już 15 grudnia. W związku z tym do końca 1976 r. „Radu- nia” mogła przekroczyć plan sprzeda- ży produkcji towarowej i usług o 5 mln złotych.

O pracy w ubiegłym roku i wnio- sach jakie płyną na rok obecny mówio- no na Konferencji Samorządu Ro- botniczego w tym zakładzie, stwierd- zając, iż pomysłowe efekty jakie o- siągnięto w zakresie realizacji zadań produkcyjnych mogły być dzięki wprowadzeniu szeregu nowych roz- wiązań organizacyjno-technicznych, wzrostowi mechanizacji pracy oraz poprawie warunków pracy załogi.

W tym roku zadania „Raduni” ro- sła dość znacznie, wymagać to będzie dalszej mobilizacji wszystkich pracowników stoczni. Za dotychczasowe osiągnięcia kierownictwo dziel- niczkiej organizacji partyjnej Gdańsk- Śródmieście wyraziło podziękowanie dla całej załogi na ręce dyrektora stoczni mgr. inż. Jerzego Pawłaka. A. G.

„Izolować Szwecję”

(Dokończenie ze str. 1)

cent na ogrzewanie i oświetlenie domów i mieszkań. Podczas gdy możliwości szybkiego zmniejszenia ograniczenia konsumpcji energetycz- nej w przemyśle są trudniejsze do przeprowadzenia, władze szwedzkie zwracają się w pierwszej fazie ope- racji „Izolować Szwecję”, która roz- poczęta została pod koniec grudnia ub. roku w skali całego kraju, do właścicieli domów, użytkowników mieszkań.

Jeszcze w czasie niedawnej kam- pagnii wyborczej do Riksdagu obecny premier Faalidin, w oparciu o odpowiednią uchwałę parlamentu z 1975 roku w sprawie konieczności zmniejszenia zużycia energii, powie- dził, że w sektorze mieszkaniowym można uzyskać oszczędności sięga- jące 20-30 procent w ciągu 10 lat. Już dzisiaj niektórzy wzywają specja- listów do spraw energetyki są zdania, że program wysunięty przez o- becnego premiera nie ma szans re- alizacji, ponieważ wymaga kolosal- nych nowych inwestycji izolacyj- nych, zarówno w starym, jak i w nowym budownictwie mieszkani- owym. Gdyby wykorzystano wszyst- kie obecne rezerwy budowlane w Szwecji, to i tak nie zdolano by do- brze izolować więcej aniżeli 150 tys. mieszkań rocznie. A mieszkań w Szwecji jest 3 mln 200 tys.

Bliziej realizacji wydaje się więc wspomniana uchwała Riksdagu, do- magająca się rocznej redukcji zuży- cia energii w Szwecji o 1 proc. do roku 1985 włącznie. A uchwała ta opiera była na socjaldemokratycz- nym planie perspektywicznym roz- woju energetyki, zmierzającym do dalszej redukcji silowni atomo- wych. Tymczasem nowy premier, ze względu na nieopowiadanie jeszcze dostatecznie niezbezpieczono zwią- zane ze wzbogacaniem zużytego pa- liwa jądrowego, jak i składowaniem radioaktywnych odpadów z reaktorów atomowych, zmierza do likwidacji nawet już istniejących si- lowni jądrowych.

Od nowego roku wchodzi w życie chyba najstraszniejsze na świecie prze-

otrzymywanie obrazów w dale- kiej podczerwieni za pomocą kamer termowizyjnych jest szeroko wyko- rzystywane np. w energetyce. Samo- lot lub śmigłowiec leci wówczas przeważnie na wysokości 100 me- trów. Na ekranach monitorów kam- er termowizyjnych widać jak na dłoni przesuwanie się linie elektry- czne. Każde uszkodzenie przewodów lub izolatorów gorzej od razu na ekranie jasnym blaskiem: uszkodzo- ny element przegrzewa się.

Ranga i możliwości wykorzystywa- nia zdjęć lotniczych w gospodarce narodowej stale wzrastają. Przywia- zuje się też coraz większą wagę do rozwoju ośrodków zajmujących się tymi zagadnieniami, przeznaczając odpowiednie fundusze na zakup no- woczesnego sprzętu do interpretacji automatycznej, sterowanej maszyn- ni matematycznymi. Wzraniem tych tendencji jest specjalna uchwała rza- dowa, poświęcona wykorzystaniu zdjęć lotniczych i satelitarnych.

AGATA GŁOWACKA

Polskie badania

(Dokończenie ze str. 1)

dr. Józefa Kaźmierczaka z Zakładu Paleozoologii PAN pozwalają przypuszczać, że wyżej zorganizowane formy życia na ziemi są starsze, o co najmniej miliard lat, niż dotąd sądzono. Pierwsze organizmy z wy- odrebniąnym jądrem komórkowym pojawiły się już ok. 1,9-2,7 mld lat temu. Tytuł lat liczą bowiem osady zawierające szczątki tajemniczych organizmów zwanych Eosphaera. Or- ganizmy te zostały odkryte w 1959 r. w prekambryjskich formacjach ze- lazistych, jednak naukowcy nie po- trafili ich zidentyfikować. Dopiero dr. Kaźmierczak stwierdził, że są to szczątki glonów bardzo bliskie żyjącym współcześnie zielonym wiciow- com z grupy toczkowców. Związki kolonijne toczkowce — spotykane w stojących wodach — należą do or- ganizmów pośrednich między świa- tem roślinnym, a zwierzęcym. Mogą poruszać się w wodzie i wchwyty- wać z niej substancje mineralne, są także zdolne do procesów foto- syntez. Stwierdzenie to było możli- we, dzięki odkryciu podczas gło- bokiech wierceń na Górnym Śląsku — w osadach dewońskich sprzed 360 mln lat — szczątków kolonijnych toczkowców. Były one zbliżone, za- równo do form współczesnych, jak również do ich prekambryjskich przodków — Eosphaera.

Znajomość trybu życia i środowi- ska współczesnych toczkowców poz- wala na próby rekonstrukcji środo- wiska, w jakim żyły dawne Eospha- era. Były to organizmy planktoni- czne, pojawiające się w zbiornik- ach wodnych w postaci okresowych i obfitych zakwitów. Mając zdolność fotosyntezy wytwarzały tlen. W ten sposób przyczyniły się one do przekształcania najstarszej atmosfery ziemi, która była bardzo uboga w tlen.

Odkrycia te świadczą o znacznie starszym rodowodzie organizmów z jądrami komórkowymi. Już wcześ- niej wielu biologów teoretycznie po- dejmowało pokrewieństwo tych or- ganizmów z grupą toczkowców.

pisz budowlane dla budownictwa w dziedzinie izolowania mieszkań. W oknach domów zamierza się in- stalowanie potrubnych szyb, znacz- nej poprawie ulegnie izolacja ścian i przewodów ciepłych. Na przykład w domu jednorodzinnym w wy- niku stosowania nowych przepi- sów utrata ciepła w skali rocznej z dotychczasowych 31,5 tys. kilowatogodzin powinna zmniejszyć się do przeciętnej 25 tys. kWh.

Największe możliwości oszczędza- nia energii — zdaniem szwedzkich fachowców — kryją się w kolejno- ści w odpowiedniej regulacji instal- acji ciepłej, obniżaniu o kilka stop- ni temperatury w mieszkaniach (do 21 st. C), oszczędzaniu korzystaniu z wody ciepłej, energii elektrycznej itp.

Szwedzcy ekonomiści obliczyli, że gra jest warta świeczki. W tym kon- kretnym przypadku chodzi o po- wżone oszczędności finansowe. Za- równo dla kiesy państwowej, jak i osobistej każdego obywatela.

RUDOLF HOFFMAN

Iżnów minął tydzień

Dobiega końca pierwszy roboczy ty- dzień 1977 roku. Tydzień ten przyniósł wiele wydarzeń krajowych i zagranic- znych. Najważniejsze z nich przypomi- namy w skrócie.

U nas

DOBRY POCZĄTEK

Założył tysiące zakładów pracy przy- stąpił do realizacji zadań 1977 roku. Z doniesień, jakie napływają z róż- nych stron kraju wynika, że nowy rok rozpoczęliśmy dobrą pracą, w rytmie jaki jest nam niezbędny. A dobry po- czątek, to warunek sukcesu w nastę- pnych tygodniach i miesiącach.

POSIEDZENIE BIURA POLITYCZNEGO

Na ostatnim posiedzeniu Biura Po- litycznego KC PZPR zapoznano się z in- formacją dotyczącą zaopatrzenia kra- ju w energię elektryczną w okresie z- mowym, rozpatrzyło materiały na VI



NA ŚWIECIE

(Dokończenie ze str. 1)

tarz generalny Komunistycznej Partii Hiszpanii, Santiago Carrillo powiedział, że KPH gotowa jest przeprowadzić o- gólnostanową kampanię protestacyjną, jeśli rząd hiszpański będzie nadal od- mawiał prawa do legalnego powrotu do ojczyzny słynnej hiszpańskiej dzia- łaczki komunistycznej, Dolores Ibarruri, „La Pasionaria”. Według S. Car- rillo „La Pasionaria” po raz pierwszy od 1939 r. zamierza wrócić do Hisz- panii w przyszłym miesiącu i, gdyż o- kazało się to konieczne, zdecydowano jest na nielegalne przekroczenie gra- nic.

SALISBURY

Napływ najemników do armii rodu- zyskiej budzi coraz większe zaniepo- kojenie w stolicach państw afrykań- skich. Minister spraw zagranicznych Zambii, Siteke Mwale, zwrócił się do kilku państw zachodnich, by po- djęły kroki celem zapobieżenia wro- waniu najemników z ich krajów do ar- mii roduzyskiej. Źródła zambijskie po- dzielają się ze Stanów Zjednoczonych, W. Brytanii, Francji, Kanady, Portugalii, Nowej Zelandii i Australii, przybyło o- statnio do Rodezji około tysiąca osób, mających doświadczenie w prowadze- niu operacji przeciwko partyzantom.

BONN

Przewodniczący FDP, bafski minister spraw zagranicznych Hans Dietrich Genscher, przemawiając na tradycy- jnym krajowym zjeździe FDP w Stutt- gardzie, podkreślił iż FDP będzie kon- tinuowała stanowisko koalicji socjal- liberalnej na szczeblu centralnym, po- nieważ tylko w ramach takiej koalicji można forsować koncepcje liberalne.

MOSKWA

Przebywający w ZSRR sekretarz ge- neralny KC Chile, Luis Covallan, udzi- ełił wywiadu przedstawicielom radia i te- lewizji radzieckiej. Podziękował on lu- dźmiom radzieckim za wszystko, co u- czynili dla jego uwolnienia oraz za to, co czynią dla dobra narodu Chile, za uczucia solidarności dla narodu, partii komunistycznej i wszystkich sił demokratycznych jego kraju.

PRAGA

W Pradze podano oficjalnie, że cze- chosłowackie organy bezpieczeństwa aresztowały obywatela CSRS, Josefa Grohmana, pod zarzutem prowadzenia działalności szpiegowskiej na rzecz wy- wadzu zachodniego. Sędziwo cakow- cie potwierdziło słuszność oskarżeń, na których podstawie J. Grohman został aresztowany.

Nie solić chodników!

(Dokończenie ze str. 1)

Po pierwszych większych opadach śniegu policja zachodniobermalska stwierdzi- ła, że bardzo wiele właścicieli domów i wielu doktorów zapomni o swoich ob- owiązkach albo wywnia je niewłaści- wie. Na wielu ulicach, szczególnie na pe- ryeriach Berlina Zachodniego, nikt nie usuwał śniegu i lodu z chodników albo — w najlepszym razie — posypował je solą.

Tymczasem od ubiegłej zimy, podie- loleńskich obserwacji i badańach szko- dliwości soli dla roślin, zwierząt, samo- chodów — a także dla obuwia — w Be- rlinie Zach. wprowadzono całkowity za- kaz stosowania tego środka do usuwania śniegu i zwałowania kołodziej na chodni- kach i innych drogach dla pieszych oraz na uliczkach wewnętrznych. Gdyby winy za nieprzebranie tego zakazu, jak również za nieczyszczenie chodni- ków w ogóle mogą stać nawet 1000 DM (marek zachodniobermalskich).

Na rynku

W Ministerstwie Finansów dokonano oceny sytuacji przemysłowo-rynkowej w IV kwartale br. oraz zatwierdzono bi- lans pieniężnych przychodów i wydat- ków ludności na I kwartał br. Stwier- dzono m. in., że dla zapewnienia po- dazy towarów odpowiedniej do rosna- ciej siły nabywczej ludności, konieczne jest pełne wywiązanie się zakładów pro- dukcyjnych z obowiązku dostarczenia w tym okresie co najmniej 25 proc. wy- tębów zaplanowanych na bieżący rok.

KONFERENCJA SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO

Kluczowe znaczenie dla dalszej po- pracy zapewnienia rynku wewnętrznej oraz zwiększenia eksportu ma doskona- le struktury produkcji i jej jakości. Problemy te dominują w dyskusjach nad planami społeczno-gospodarczymi przed- siebiorstw, jakie od pierwszych dni no- wegogo roku toczą się na sesjach KSR.

PAMIĘCI POLSKICH KOMUNISTÓW

W 35 rocznicę utworzenia Polskiej Partii Robotniczej społeczeństwo całego kraju złożyło 5 km. hold pamięci wy- bitnych działaczy polskiego ruchu re- wolucyjnego, twórców i współzalczy- celi PPR — partii, która zespółła w swym programie cele wyzwolenia narodowe-

Z WIZYTA W POLSCE

Na zaproszenie KC PZPR przybyła do Polski delegacja KC SED z człon- kiem Biura Politycznego, sekretarzem KC Wernerem Lamberzem. Delegacja odbyła rozmowy w KC PZPR, a w czar- tek przebywała w Trójmieście.

SPIS POGŁOWIA

W dniach od 3 do 6 bm. trwał pierw-

Nierychliwa Temida

„Mecenas sztuki” w mundurze SS

Już dziś wydaje się niemal pew- ne, że 77-letni milioner holenderski, Pieter Menten, stanie wkrótce przed sądem pod zarzutem popełnienia zbrodni wojennych i zbrodni prze- ciwko ludzkości. W ostatnich dniach grudnia ub. roku zaangażował on so- bie jednego z najbardziej wziętych adwokatów holenderskich — Bern- arda Simona, który jako Zyd był więźniem hitlerowskiego obozu (kon- cetracyjnego, a obecnie ma brać SS-manna przed nierychliwą sprawiedliwością).

Sprawa Pietera Mentena wyszła na światło dzienne dopiero w lecie ub. r. Wystąpił on bowiem na auk- cje w Amsterdamie części swojej bogatej kolekcji obrazów, co odno- towane zostało w prasie jako dość ważne wydarzenie na rynku dzieł sztuki. Redaktor naczelny tygodni- ka „Accent”, Hans Koop, zaintereso- wał się jednak bliżej wystawionymi na aukcji dziełami sztuki i stwierd-ził w swym piśmie, że pochodzą one z rabunku wojennego, a sam Menten jest poszukiwanym zbrod- niarzem hitlerowskim. Władze hol- derskie postanowiły zatem prze- słuchać Mentena. Ten jednak zo- stał w porę uprzedzony o zamie- rzonym aresztowaniu i wraz z żoną zbiegł do Szwajcarii.

Przez kilka dni policja szwajcar- ska poszukiwała Mentena — bez rezultatu, chociaż przebywał on w dość popularnych miejscowościach kuracyjnych. Został na szczęście roz- poznany przez osobę cywilną, która powiadomiła redakcję tygod- nika „Accent”.

Rząd szwajcarski stanął przed skomplikowanym problemem praw- nym, gdy Holandia zażądała wyda- nia Mentena. Ustawy szwajcarskie nie przewidują bowiem ekstradycji przestępców, gdy istnieje 20-letni okres przedawnienia przestępstw. W przypadku Mentena można było jednak zastosować tajną dotychczas uchwałę szwajcarskiego Bundesratu z kwietnia 1965 r., która dopuszcza możliwość wydania osób winnych zbrodni wojennych i zbrodni prze- ciwko ludzkości.

Aby rząd szwajcarski zechciał skorzystać z mocy tej ustawy, in- terweniował oświadczenie holenderski minister sprawiedliwości, Andreas van Agt, który udał się do Berna. Prokurator Królewski z Amsterdamu, Habermehl, zajmujący się bez- pośrednio sprawą Mentena, oświadczył, że „Pieter Menten będzie trak- towany jak każdy podejrzany i wszczęty zostanie przeciwko niemu proces”.

SS-mann nie wytrzymał nerwowo i 7 grudnia usiłował popełnić sa- mobójstwo, używając w szwajcar- skim areszcie znaczną ilość table- tek nasennych. 21 grudnia specjal- na awionetka policyjną Menten zo- stał przetransportowany na lotnisko Beek Ko Maastricht, a stąd pod silną eskortą policyjną do więzie- nia w Amsterdamie.

Dzięki swym pieniądзом oraz na skutek braku dokumentów, doty- czących jego okupacyjnej działalno- ci, Menten uniknął stryżka w 1948

SPRAWY SPRAWKI

(Dokończenie ze str. 1)

kład pracy nie zainteresowali się ich nieobecnością.

GANGSTERSKI NAPAD NA SZPITAL W GNIEŹNIE

Dwóch mężczyzn wtargnęło nocą do dyżurni szpitala dziecięcego w Gnieźnie i groźąc nożem oraz żelaznym łomem zażądali od Marii M. wydania listy do szpitalnej apteki. Pielęgniarka kluczy nie miała, więc napastnicy związali ją i zakaablowali a następnie wywzylżyli drzwi do apteki. W tym czasie zdąży- ła powiadomić milicję. Napastnicy po krótkiej walce zostali obezwładnieni i zatrzymani przez milicjantów.

Sprawcomi napadu okazali się 22-letni Andrzej M. i 19-letni August S. Od paru lat zajmują oni narkotyki i narpodobnie włamując się do szpitalnej apteki zamierzali zdobyć środki narkotyczne. Istnieje podejrzenie, że ci sami dani również włamania do apteki w Bolkowicach, gdzie nie- dawno skradzione zostały rozmaite leki.

W HISZPANII

Premier Adolfo Suarez, uwalniając z więzienia sekretarza generalnego KC KPH, odblokował częściowo drogę do oczekiwanego rozmów z partiami demo- kratycznymi. Nadol jednak pragnie on negocjować z nimi z pozycji siły na tem- at przyszłej ordynacji wyborczej. Od- mówił bowiem zajęcia miejsce przy stole obrad, przy którym zasiędliby przedstawiciele KPH. W związku z tym przywódca KPH oświadczył, że jego partia nie zamierza być „niemym uczest- nikiem” rokowań z rządem. Stanowisko to poparł sekretarz generalny głównej partii socjalistów hiszpańskich.

W LIBII

W pierwszych dniach nowego roku rozpoczęła się w Libii publiczna debata nad zasadami władzy ludowej w tym kraju. Dokument, nad którym dyskusja toczyć się będzie do końca lutego, okre- śla system tzw. bezpośredniej demokra- cji ludowej, wprowadza dla państwa oficjalną nazwę Arabskiej Ludowej Republiki Libii, zawiera dyspozycje od- noszące do nowego kodeksu ustawodawstwa społecznego, polityki obronnej i gospo- darczego rozwoju kraju.

W LIBII

W Berne policja brutalnie zaatak- wała demonstrujących na rzecz 15 m- ildych Hiszpanów, którzy rozpoczęli strajk głodowy, żądając całkowitej amnestii w Hiszpanii.

W LIBII

W dniach od 3 do 6 bm. trwał pierw-

roku, gdy stanął przed sądem ho- lenderskim oskarżony o kolaborację i przynależność do SS. Odsiedział raptem 8 miesięcy.

Wydał się nieprawdopodobnie, a jednak jest to fakt, że w wyniku redukcji procesu, w 1949 r., Menten uzyskał odszkodowanie za część dzieł sztuki, które rzekomo zrabo- wał mu holenderski ruch oporu (700 tys. guldenów) — oraz pół miliona marek od rządu RFN za utraczoną w drodze rekwiizycji na rzecz SS własność we Lwowie!

Dziś sprawa wygląda inaczej — nie można spodziewać się wyroku kary śmierci, ale też niewiele pozos- tało luk w dokumentacji obciążają- cej Mentena o szereg zbrodni z po- budek rabunkowych i współudział w akcjach eksterminacyjnych na te- renie tzw. dystryktu Galicja, przede wszystkim w miejscowościach Urycz i Podhorze.

Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, której wnio- sek o ekstradycję Mentena w 1950 roku został oddalony przez władze holenderskie, dostarczyła szereg do- kumentów oraz zeznania świadków dowodzące zbrodniczej działalności Mentena. Również Prokuratura Gene- ralna ZSRR udzieliła pomocy prawnej władzom holenderskim, przekazując m. in. wyniki ekshuma- cji i śledztwa w związku z odkry- ciami masowego grobu we wsi Pod- horce koło Borysławia. Oddziałem na- cjonalistów ukraińskich w służbie hitlerowskiej, który wymordował tu

Wzorem kidnapów włoskich i hiszpańskich

Plaga porywań ludzi w republice federalnej

W Niemczech zachodnich mnożą się wypadki porywań ludzi przez gangsterów w celu uzyskania wyso- kiego okupu. Ofiarami są przede wszystkim ludzie bogaci i ich ro- dziny. Sposób szantażowania przy- mina akty terrorystyczne dokonywa- ne przez kidnapów włoskich i hi- szpańskich. Oto 4 najgroźniejsze z porywań, jakich dokonano w RFN w ostatnich 3 miesiącach:

— 8 października ub. r. dwaj oso- bnicy porwali z domu w Fuldzie 32- letniego Wolfganga Guterleita, współwłaściciela wielu supermarketów. Prasa nie informowała o prze- biegu rokowań z przestępcami, któ- rzy zażądali okupu w wysokości 2 mln marek zachodniemieckich, no wypłacenia tej sumy porwanego ujęto sprawców porwania, ale odzy- skano tylko część okupu.

— 19 października dwaj gangster- zcy porwali 32-letniego Gernota Egoła, umysłowo chorego członka rodziny właściciela browaru. Za- żądano okupu w wysokości miliona DM. Rodzina nie wypłaciła tej su- my. Wkrótce znaleziono zwłoki G. Egoła, którego oprawy związanej z drugiej wojny światowej w pobli- żu granicy francuskiej.

— 3 listopada uprowadzono w Mue- nsterze 28-letniego Hendrika Sno- cka, uczestnika olimpiady w zawo- dach jeździeckich. Rodzina musiała zapłacić 5 mln marek okupu. Spraw- ców porwania nie ujęto.

— W połowie grudnia porwano 25- letniego Richarda Oetkera, syna pro- ducenta artykułów żywnościowych i armatora RFN. Gangsterzy zażądali rekordowego wysokiego okupu 21 mln marek.

Prasa RFN bije na alarm. Plaga porywań szery się bowiem nadal. Człowiek przedstawiciele państwa i rządu, w tym prezydent i jego ro- dzina, kanclerz, członkowie gabinetu i główne osobistości Bundestagu są uprowadzane do opłacania z fun- duszów państwowych personelu o-

180 osób, kierował SS-mann Pieter Nicolaas Menten, znany przed woj- ną w tych stronach kupiec holo- derski.

Od 1923 roku Pieter Menten gra- sował tam, kupował, sprzedawał, a przede wszystkim bacznie obserwo- wał. Długoletni proces związany z zakupem lasów koło Strjya Menten przegrał na rzecz Isaaka Pislnera. W 1941 roku, gdy wrócił tu jako komisarz nacjonalistyczny zarządca pozdwojskich „Ankykwarłów”, w mundurze SS — nie procesował się, lecz rabował i mordował. Jego ofi- arą padła cała niemal rodzina Pisl- nerów oraz wszyscy świadkowie, ze- znajdujący w tym procesie o las przeciwko niemu.

Nie tylko zresztą oni, gdyż Men- ten starannie zaciągał za sobą ślad- y, nie chciał zostawić ani jednego świadka swych działań. „Rekwi- rował” obrazy, dywany, rzeźby, ce- ne naczynia i inne dzieła sztuki — niby zgodnie z hitlerowskim praw- em, a faktycznie dla siebie. Kilka wagonów tych rzeczy wysłał do Ho- landii, zanim sam zmuszony był ra- tować się ucieczką przed nadciągą- jącą Armią Czerwoną.

Menten nie czuje się dziś dobrze, przebywa stale pod opieką lekarzy, którzy pilnują także pacjenta, aby znowu nie targnął się na życie. Thörhölwly SS-mann chce bowiem uciec przed odpowiedzialnością, przed wyrokiem sądu i wyrokiem opinii publicznej, który już zresztą zapadł. ADAM KRZEPKOWSKI

Wzorem kidnapów włoskich i hiszpańskich

Plaga porywań ludzi w republice federalnej

W Niemczech zachodnich mnożą się wypadki porywań ludzi przez gangsterów w celu uzyskania wyso- kiego okupu. Ofiarami są przede wszystkim ludzie bogaci i ich ro- dziny. Sposób szantażowania przy- mina akty terrorystyczne dokonywa- ne przez kidnapów włoskich i hi- szpańskich. Oto 4 najgroźniejsze z porywań, jakich dokonano w RFN w ostatnich 3 miesiącach:

— 8 października ub. r. dwaj oso- bnicy porwali z domu w Fuldzie 32- letniego Wolfganga Guterleita, współwłaściciela wielu supermarketów. Prasa nie informowała o prze- biegu rokowań z przestępcami, któ- rzy zażądali okupu w wysokości 2 mln marek zachodniemieckich, no wypłacenia tej sumy porwanego ujęto sprawców porwania, ale odzy- skano tylko część okupu.

— 19 października dwaj gangster- zcy porwali 32-letniego Gernota Egoła, umysłowo chorego członka rodziny właściciela browaru. Za- żądano okupu w wysokości miliona DM. Rodzina nie wypłaciła tej su- my. Wkrótce znaleziono zwłoki G. Egoła, którego oprawy związanej z drugiej wojny światowej w pobli- żu granicy francuskiej.

— 3 listopada uprowadzono w Mue- nsterze 28-letniego Hendrika Sno- cka, uczestnika olimpiady w zawo- dach jeździeckich. Rodzina musiała zapłacić 5 mln marek okupu. Spraw- ców porwania nie ujęto.

— W połowie grudnia porwano 25- letniego Richarda Oetkera, syna pro- ducenta artykułów żywnościowych i armatora RFN. Gangsterzy zażądali rekordowego wysokiego okupu 21 mln marek.

Prasa RFN bije na alarm. Plaga porywań szery się bowiem nadal. Człowiek przedstawiciele państwa i rządu, w tym prezydent i jego ro- dzina, kanclerz, członkowie gabinetu i główne osobistości Bundestagu są uprowadzane do opłacania z fun- duszów państwowych personelu o-

REPOR TERZY informują

SLISKA JEZDZIA

Na ul. Chopina w Sopocie, 83-letnia Jadwiga E. wysiadając z prowadzonego przez Edwarda D. autobusu marki „Jelcz” 721-GS, pośliznęła się i wypadła pod tylną koła pojazdu. Staruszka do- rwała ciężkie obrażenia ciała.

ZMIENIŁ PAS RUCHU

Na ul. Podwale Grodzkie w Gdańsku, Jan W. prowadząc samochód marki „Fiat” 721-GS, bez uprzedzenia się zmienił pas ruchu i zjechał drogę „Eis- towi” (GP-519, którego kierowca był Sławomir K. Oba pojazdy zostały usko- dzone.

POTRĄCENIE NA PRZEJŚCIU

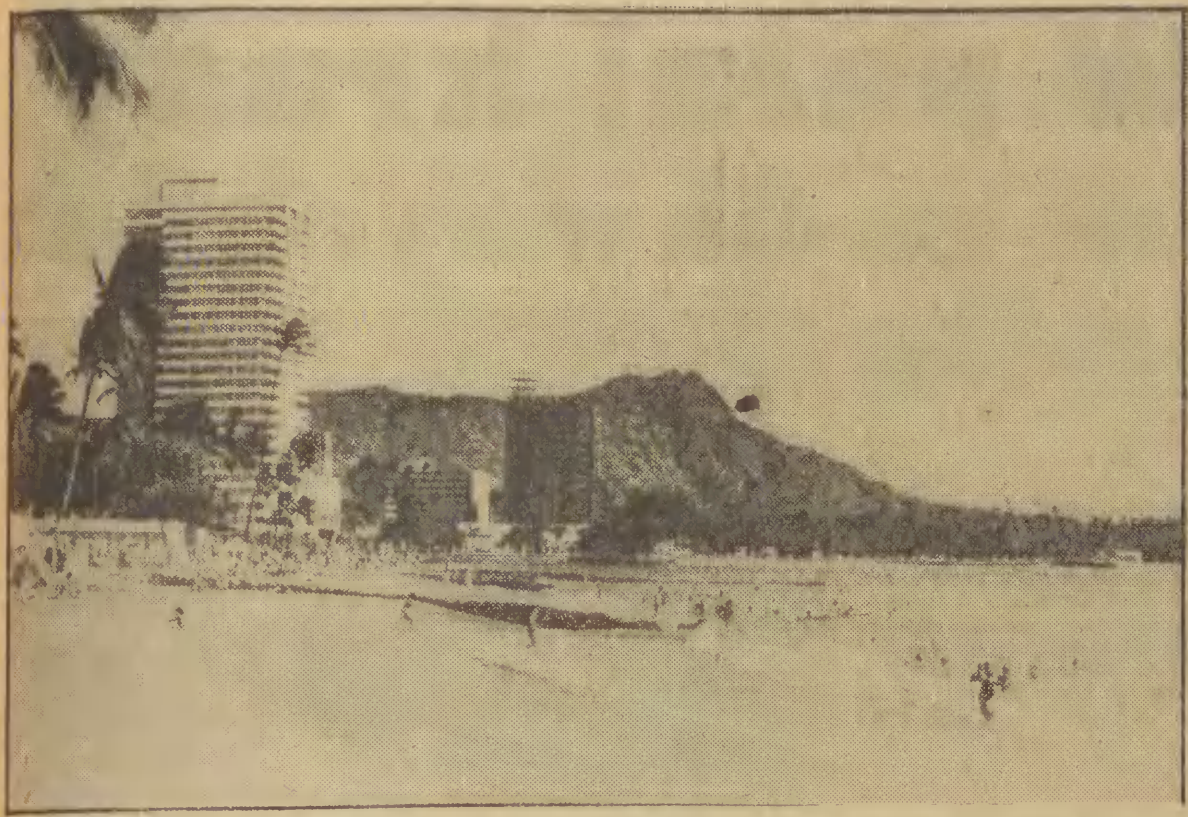
U zbiegu ulic Chłopskiej i Lumby w Oliwie, Maria W. wtargnęła raptem na przejście dla pieszych bezprze- kładnie przed nadjeżdżającym samo- chodem marki „Dacia” GN-323, którego kierowca był Tadeusz G. Młoda kobieta z urazem głowy przewieziona do pogotowia Rtku kowego skąd zbiegła.

BOCZNE ZDERZENIE

Na ul. Grobla 1, „Fiat” 714-GK, któ- rego kierowca był Jan H. najechał na bok prowadzonego przez Barbare S. „Fiat” GN-474. Oba pojazdy zostały uszkodzone.

ZAJECHANIE DROGI

Na ul. Grunwaldzkiej we Wrzesz- cie, Marek K. prowadząc samochód „Gaz” MA-974 zjechał drogę „Syrenki” GN-658 której kierowca był Olgierd W. Oba pojazdy zostały poważnie us



Tajemnice zaginionych kontynentów to jedna z wielu frapujących zagadek. Legendy archipelagu Oceanu Spokojnego — Hawajów — mówią, iż wyspy te przed przybyciem przodków obecnych krajowców zamieszkiwali ludzie nazywani Menehunami, z których ostatni... żyli podobno jeszcze w ub. wieku. Niz: plaża Waikiki w Honolulu na wyspie Oahu. Znana z malowniczości, położona pod szczytem wygasłego wulkanu „Diamantowej Głowy” (Diamond Head). (CAF Klimowicz)

Tajemnice trzech oceanów

Nie ulega wątpliwości, że zwykły śmiertelnik wie więcej choćby o Księżycu czy Marsie, niż o tym co kryją głębie morze i oceanów. A kryją one nie tylko skarby (m. in. w postaci żywności dla szybko rosnącej liczby mieszkańców Ziemi) — surowców, ale także w nich prawdopodobnie ukryte są różne tajemnice historii naszej planety. Kultury, a nawet — kto wie? — odpowiedzi na pytanie o rodowód człowieka.

EOLOGOWIE za pewniają, że ostatnie większe zmiany w kształtowaniu kuli ziemskiej miały miejsce co najmniej 10—12 tys. lat temu. Z tymi stwierdzeniami trudno dyskutować, tym bardziej jeżeli się im miało przeciwstawić mity i podania.

ZAGADKI PACYFIKU

Około 1578 r. hiszpański żeglarz Juan Fernandez — na jego cześć nazwano jego imieniem jedną z wysp u wybrzeży Chile, na której w wiele lat później przebywał młody Aleksander Selkirk (w literackiej wersji Robinson Crusoe) — zobaczył wielki kraj nieznany zamieszkały przez ludzi białych, ale odmiennych od mieszkających Chile i Peru. W ponad 100 lat później w tym samym miejscu angielski pirat, Edward Davis, również zobaczył niski, piaszczysty brzeg, a dalej wysoki i długi pas ładu, a kład w następstwie 50 lat trafił w te strony holenderski admirał Roggeveen odkrył jedynie szara skalista wyspa, która określił jako „najsamotniejszą wyspę świata” i nazwał ją „Wielkanocną”, bo... rzecz zdarzyła się w Wielkanocę. Jeżeli nawet Fernandez „nabujał”, to Davis na pewno widział ląd, którego... już w 50 lat później nie było. A więc o zagładzie kontynentu, który był widziany za ludzkiej pamięci, mówią nie tylko opowieści o Wyspie Wielkanocnej, gdzie znaleziono tablice z najoryginalniejszym — dotąd nie odczytanym — pismem świata „Rongo-Rongo”, gdzie znajdują się obryzane kamienne (do 20 m wysokości) posągi ludzkie w ilości kilkuset sztuk, których ani pochodzenia ani celu któregoś miały służyć nie znamy. Kto je wyrył i dla czego tak kolosalne, kto je posta- wiał pionowo (problem techniczny) kto, kiedy i — jakimi metodami się z tą pracą uporał? Na wyspie Maiden, okolonej oceanem, a pozabawionej nawet słodkiej wody — znaleziono reszki świątyni, która porównuje się do piramid znanych z Ameryki Południowej. Kto ją wznosił? Na wyspie Ponape, wokół której w promieniu 2 tys. km mieszka łącznie 50 tys. ludzi (na wyspach i wyspach) znaleziono tu inżynierskich budowli, które rzy- czy basztole mury mają po 6 m grubości, a 25-tonowe płyty wydzwignięto na wysokość 20 metrów. Czyżby to wszystko były reszki tajemniczej „Pacyfydy”?

MOUNT EVEREST JAKO „DROBIĄZG”

Za najwyższą górę globu uchodzi Mount Everest, który jednak — jeśli go mierzyć od podstwy — ma „tylko” ok. 6 km wysokości. Tymczasem na Wyspach Hawajskich znajduje się wulkan (największy na świecie — Mauna Loa), który ma wprawdzie wysokość „tylko” 4 km, ale gdyby go zmierzyć od podstawy — głęboko na dnie morskim — liczyłby 10 tys. metrów, czyli o kilometr „z hakiem” więcej niż Everest. Jest rzeczą niemal że dowiedzoną ostatecznie, iż zasiedlenie Australii odbywało się od północy z południowo-wschodniej Azji. Logiczne więc byłoby mniemanie, że po zasiedleniu Australii ci sami ludzie opanowali położoną na południe wyspę Tasma- nię lub też wyparli z Australii mieszkających tu w ósmym in-

nych tubylców. Tylko że Tasmańczyk różnił się antropometrycznie zdecydowanie od Australijczyków, a z kolei na terenie Australii... nie ma żadnych śladów ich pobytu. Skąd się wzięli? Bo przypominają oni właśnie mieszkających odległej o tysiące km ludzi Nowej Kaledonii. Pochodzenie Tasmańczyków to także jedna z wielu dotąd nie rozwiązanych zagadek Pacyfiku.

CZYŻBY LEMURIA?...?

Tajemnice zaginionych kontynentów to jedna z wielu frapujących zagadek. Legendy archipelagu Oceanu Spokojnego — Hawajów — mówią, iż wyspy te przed przybyciem przodków obecnych krajowców zamieszkiwali ludzie nazywani Menehunami, z których ostatni... żyli podobno jeszcze w ub. wieku. Co do naszych krasnoludków — nikt nie ma już złudzeń. Ale jeśli by wierzyć legendom hawajskim — Menehune mieli rodzi- miarzy... ludzkiego palca, inne legendy przypisują im wzrost około 10 centymetrów, a nie 15 centymetrów jak u prawdziwych ludzi. Niektórzy uważają, że Menehune to nie byli ludzie, ale ma- luchy, które żyły w jaskiniach, a nie w lasach. Według niektórych badaczy, Menehune to nie byli ludzie, ale ma- luchy, które żyły w jaskiniach, a nie w lasach. Według niektórych badaczy, Menehune to nie byli ludzie, ale ma- luchy, które żyły w jaskiniach, a nie w lasach.

MALUCHY SĄ WSZĘDZIE

Zastanawiające jest, iż jak w przysłowiu „każdy kochu ma swojego mola” — każda większa „podgrupa” jednej z trzech wielkich ras ludzkich (negroidalnej (zwanej inaczej równikowa) ma swego rodzaju „karłowatą gałąź”. Negroidzi, których zwykliśmy utożsamiać z Murzynami mają: Pigmejów, Negroidzi — Australozjczyki mają karłowate szczepy Nowej Gwinej, Negroidzi Półwyspu Malajskiego i Indii — ciemnoskórych karłów zamieszku- jących m. in. Filipiny. Mimo więc, że np. Wyspy Salomona w Melanezji dzielą od Afryki tysiące kilometrów — nawet fachowcy antropologowie z wielkim trudem odróżniają rdzennego „salomonczyka” od afrykańskiego Murzyna. A w ogóle akwen Oceanu Indyjskiego — jak żaden inny — skupił przedstawicieli wszystkich trzech wielkich ras: negroidalnej, mongoloidalnej i euro- poidalnej (białej)...

CZY WSZYSTKI POCODZIMY... Z LEMURII?

O kolebkę naszego rodu trwają spory co najmniej od tysiącleci. Wydaje się jednak, że obecnie największej racji naukowych przemawia za tym, że nie mamy już praojczyzny. Skryły ją ponoć fale Oceanu Indyjskiego. Wielu geologów twierdzi, iż setki milionów lat temu na półkuli południowej rozciągał się olbrzymi kontynent — Gondwana — obejmujący tereny Ameryki Południowej, Afryki, Australii, Antarktydy i Półwyspu Indyjskiego, a także południową część Atlantyku. Świadczy o tym m. in. żyjąca tu do dziś fauna i flora. Po rozpadnięciu się Gondwany — w obecnej północno-zachodniej części Oceanu Indyjskiego leżał jeszcze spory kontynent — Lemuria... Właśnie tu paleoantropologowie widzą prapokolebkę człowieka. Miał to być kontynent, gdzie nastąpiło „uczłowieczenie małpy”

i przemienienie jej w homo sapiens (za ta hipoteza wywodził się m. in. Fryderyk Engels). To stał przed 25 mln lat po rozpadnięciu się Lemurii miały wyemigrować na zachód do Afryki i na północ — na Półwysp Indyjski człowiekowate gatunki małp zwane driopiteki które przyjmując wyłącznie naziemny tryb życia i posługując się wytworami przyrody jako narzędziami — stały się praludźmi. Fragment jednej z najstarszych epepej świata — Ramajany, w której wielkiego boga Indusów — Ramę — wspierał w jego walce z demonami wielki król małp — Hanuman zwraca nam chyba na coś uwagę. W starożytnych Indiach małpy cieszyły się w ogóle wielkim uznaniem. Zaś lu- dy drawidyzkie — których potomkowie jeszcze obecnie liczą się na ok. 100 milionów — były prawdopodobnie twórcami dwu (z trzech) najstarszych cywilizacji świata: protoindyjskiej i protosumeryjskiej...

NAJSTARSZE SAGI CZŁOWIEKA

Najmłodszym państwem świata są niewielkie wyspy Seszele na Oceanie Indyjskim, które niepodległość uzyskały dopiero w ostatnich dniach. Równocześnie — jak twierdzi geolog — granity z których zbudowane są te wyspy, liczą co najmniej 650 mln lat i co ważniejsze — są to właściwie nie wyspy, lecz raczej mikrokontynenty, tj. odizolowane od kontynentu wzniesienia. Nie wyklucza się, że są one resztkami... Gondwany lub Lemurii, aczkolwiek nie odkryto na nich żadnych śladów dawnego życia... Inni naukowcy twierdzą, że ta część oceanu to obszar w tzw. stadium przejściowym, który wciąż jeszcze się rozwija, więc mikrokontynent szezelski być może nie jest zatopioną kra- niną, lecz częścią dna, która nie stała się jeszcze pełnym lądem.

Starożytny geograf Strabon po- daje, iż u ujścia Indusu znajdował się kraj z tysiącem miast, wyludnionych na skutek tego, że rzeka zmieniła koryto i popłynęła do tyłu. Słynne obecnie są wykopiska w Mohendzo — Daro i Harappa nad Indusem, miastach — reprezentantach jednej z najstarszych cywilizacji świata — staroindyjskiej. Ale gdzie jest prawdziwa stolica tej krainy?

Zaden z „zaginionych” rzeko- mo czy podobno kontynentów, włącznie z Gondwaną i Lemurią — nie zrobił takiej „kariery” jak słynna Atlantida. Od czasu gdy wspomnieli o niej w swych „Dialogach” Platon (przed 2,5 tys. lat) na temat tego tajemniczego zaginionego kontynentu, który jedni uważają za absolutną utopię, a inni wywodzą z niej — jeśli już nie historię ludzkości, to przynajmniej historię naszej cywilizacji — napisano ty- siące rozpraw. Historia Atlan- tidy dotyczyła najbliższego nam Europejskiemu oceanu. Nam — powtarzam — nam...

ZAGADKA WYSPY BURSZTYNOWEJ...

Była wyspa Thule, była także Wyspa Bursztynowa, gdzie fale wyrzucały bursztyn, który mieszkający spalali w piecach lub sprzedawali sąsiadom. Szukano tej wyspy równie zawzięcie jak „Ultima Thule”. Sądzone że mo- że to być obecny Helgoland. Najprawdopodobniej jednak Wyspa Bursztynowa (podobnie jak Thule) nie ma ani na Atlantyku, ani nigdzie.

...I INNE ZNAKI „?”

Francuski geolog Bouchard, pro- wadząc badania na Wyspach Ka- (Dokończenie na str. 4)

Franciszek Pipała

Po IV Konkursie „Do-Ro” Od czego zależy jakość?

W ostatnim dniu 1976 r. został zakończony IV Ogólnopolski Konkurs Dobrej Roboty. Rozmawiamy na ten temat z mgr. inż. Eugeniuszem Zajackim — sekretarzem IV Konkursu „Do-Ro”.

— Wiele osób twierdzi, że dobra praca jest obowiązkiem, nie trzeba więc przypominać o tej powinności, a po prostu skutecznie ją egzekwować.

— Wysokiej jakości produkcji nie można osiągnąć tylko metodą nakazów. Każdy zakład można łatwo skontrolować, a przecież nie tak wiele jest w Polsce fabryk, które w sposób prawidłowy, kompleksowo panują nad jakością swoich wyrobów.

— Przypominajmy zatem, jaki jest cel konkursu „Do-Ro”?

— Zadaniem konkursu jest utwardzenie w przedsiębiorstwach atmosfery zaangażowania, wywołania twórczych inicjatyw zmierzających do wzrostu efektywności gospodarowania i trwałej poprawy jakości pracy. Konkurs ma służyć upowszechnieniu doświadczeń i osiągnięć najlepszych zakładów w dziedzinie organizacji pracy i metod kształtowania jakości produkcji oraz pobudze- nia rozwoju społecznego ruchu dobrej roboty.

— Można już mówić o istnieniu polskiej metody „Dobrej Roboty”, która zdala egzamin w wielu zakładach.

W III Konkursie „Dobrej Roboty” zorganizowanym w 1973 r. brały udział 1063 przedsiębiorstwa zatrudniające 1620 tys. pracowników, co stanowiło 36,5 proc. zatrudnionych ogółem w przemyśle. Nagrodzono 121 zakładów. Przyjmując za 100 proc. wydajność pracy w 1973 r. w całym przemyśle, można stwierdzić, że była ona w zakładach uczestniczących w konkursie wyższa o ok. 17 proc., zaś w 121 nagrodzonych — wyższa aż o 39 proc. Warto przy tym podkreślić, że wydajność pracy w grupie przedsiębiorstw-laureatów była wyższa o ponad 19 proc. w stosunku do średniej uzyskanej przez pozostałych uczestników konkursu.

— Na ogół przeciętny obywatel utożsamia metodę „Do-Ro” z systemem motywacji psychologicznych, którego najważniejszym ogniwem jest powierzenie wyróżniającym się pracownikom prawa do samokontroli.

— Człowiek o wiele lepiej pracuje, je- żeli nie jest traktowany niczym jeden z wielu kręcących się trybików w ogromnej maszynie, jaką jest fabryka.

— Uświadomienie mu, jakie straty przynosi zakładowi każdy wadliwie wyprodukowany element, wzmacnia poczucie odpowiedzialności i jednocześnie uświadamia wagę pracy na danym stanowisku. Sprawdzenie jednak systemu „Do-Ro” tylko do metod samokontroli jest dużym nieporozumieniem. Obecnie bowiem, aby produkować dobre wyroby trzeba mieć opracowany system kompleksowego sterowania jakości.

— Co wchodzi w skład tego systemu? — Kompleksowe sterowanie jakości.

to nic innego jak nowoczesny system organizacji produkcji w fabryce. W skład jego wchodzi m. in. prawidłowe przygotowanie dokumentacji konstrukcyjnej i technologicznej, dobre wyko- nanie i oprzyślenie, podwyższenie kwalifikacji pracowników, system kontroli jakości na wszystkich szczeblach — w tym i samokontroli, odpowiednia gospodarka materiałowa, kooperacja na właściwym poziomie, dobre opako- wanie, właściwa konserwacja maszyn i urządzeń, sprawny serwis techniczny — o czym już mówiliśmy — mobilizujące oddziaływanie psychologiczne na załogę.

— Nie wszyscy jednak o tym wiedzą, a nawet byli przypadki, że pracowni- cy niektórych zakładów biorących udział w konkursie bardzo powierzchownie orientowali się w problematyce konkursowej...

— Nie można oczekiwać dobrej i efektywnej pracy tam, gdzie zadania konkursowe są określone mgliście, a tym samym nie są systematycznie i dokładnie kontrolowane. Trzeba jedno- cześnie stwierdzić, że mamy mało ma- teriałów szkoleniowych i to jest jedną z przyczyn słabej znajomości tej tematy- ki wśród pracowników niektórych za- kładów. Obecnie działają w kraju 24 kluby wojewódzkie „Do-Ro” i kilkadziesiąt klubów zakładowych. Zapewne, nie wszystkie można ocenić pozytywnie. Trzeba jednak pamiętać, że ten walczący o jakość ruch społeczny bardzo przyczynił się do popularyzacji metod dobrej roboty. Wiele klubów ma po- żywne osiągnięcia.

— Ile przedsiębiorstw brało udział w IV Konkursie „Do-Ro”?

— Ogółem 1911 zakładów z 26 resor- tów i centralnych związków spółdziel- czości pracy. Przystąpiły również do konkursu przedsiębiorstwa transportowe PKP, PKS oraz placówki usługowe. U- czestnicy konkursu zatrudniają 2,6 mln pracowników, a roczna wartość ich pro- dukcji i usług wynosi 1,4 biliona zło- tych.

W pierwszym kwartale 1977 r. Polski Komitet Normalizacji i Miar, zjedno- czenia branżowe oraz terenowe komi- sje konkursowe przystąpią do komplek- sowej oceny realizacji programów przedsięwzięcia organizacyjno - technicz- nych zgłoszonych na IV konkursie.

Analiza wyników posłuży dalszemu rozwinięciu i usprawnieniu metod za- pewnienia jakości. Wyraża się to bę- dzie m. in. w opracowaniu i realizacji programów poprawy jakości wyrobów i ich nowoczesności, jako integralnego elementu działalności przedsiębiorstw w 1977 r. Będziemy rozpowszechniać materiały szkoleniowe przedstawiające doświadczenia zakładów i całych branż, które udoskonaliły system sterowania jakości.

Rozmawiał: Witold Domagalski

Przeciętny mieszkaniec Polski, który choćby raz zwiędził któryś z wielkich masowców Polskiej Żeglugi Morskiej, największego w kraju przedsiębiorstwa armatorskiego, z nieukrywana zazdrością mówi o warunkach w jakich żyją i pracują nasi marynarze. Większość statków szcześcińskiego armatora wyposażona jest w nie spotykane jeszcze na lądzie urządzenia i mechanizmy oraz automaty ułatwiające pracę za- łogi. To samo dotyczy warunków mieszkaniowych na statku. Na niektórych jednostkach są one wprost komfortowe.

EDNOOSOBOWE kabiny mieszkalne są — tu już zjawiskiem całkowicie powszechnym. Na dużych jednostkach z se- rii 55-tysięczników typu m/s „Manifester Lipca” i na wszystkich zbiornikowcach i naj- nowszych masowcach typu m/s „Huta Lenin” oraz szeregu innych są baseny pływackie, przestronne sale sportowe i kinowe, świetli- ce, a także wszelkiego rodzaju pracownie dla hobbyistów m. in. cien- nicznic fotograficznych, warsztaty stolarskie itp. Nie dziwnego, że w odczu- ciu pracowników lądowych, więk- szych marynarzy pływających na statkach, których portem macierzystym jest Szczecin, osiągnęła już to, na co oni sami, pracownicy prze- rodnych instytucji położonych w głębi kraju, będą musieli jeszcze

„Chalwaty” serial angielski osnuty na tle Tolstojowskiej „Wojny i pokoju”, którym czcześnie nas telewizja przypominał mi to sympatyczne, niewielkie (5 tys. mieszkańców), ciche i schludne miasteczko na Morawach nazywające się Slavkov u Brna, które jednakże nie pod tą nazwą weszło do historii. Wchodziło ono wówczas w skład imperium Habsburgów i nazywało się Austerlitz. To tutaj, w dniu 2 grudnia 1805 r. na rozkaz trzech cesarzy: Aleksandra I, Franciszka I i Napoleona, na tych polach obświeconych pszenicą, jęczmie- niem i rzepakami 160 tys. Fran- cuzów, Austriaków i Rosjan sto- czyło jedną z najkrwawszych bitew (która w niczym nie wpłynęła na bieg historii) gęsto ścieląc się trupem.

5-ej rano było jeszcze zupełnie ciemno. Wojska centrum, rezerwy i skrzy- dła Bagratiana stały wzdłuż murów, ale na lewym skrzydle kolumny piechoty, kawalerii i artylerii — które miały pomyślnie opuścić się po pachy- łości, zaatakować prawe skrzydło Francuzów i odrzucić je aż za

czy na wodzie jest lepiej jak na lądzie?

I TO CO NA NIEKORZYSC MARYNARZY

Armator szcześciński przywiązuje bowiem bardzo dużą wagę do ciąg- łej poprawy warunków pracy i ży- cia na morzu. Jest to zresztą zają- kiem zrozumiałe. Statek pełnomorski jest nie tylko miejscem pracy, lecz także miejscem „przymusowe- go” zamieszkania. Mimo bowiem ogromnych wysiłków i wysiłków środków, jakie przeznacza się na wyrownanie poziomu izolacji życia „pracowników morza” z ich kolegi- zantami na lądzie, nadal wy- stępują w tej sprawie duże różni- czości. Także rybacy dalekomorscy, zatrudnieni we flocie szcześcińskiej kombinatu rybnego „Gryf” oraz szcześcińskiej „Odry”, z niewielkim opóźnieniem mogą zapoznać się z całą produkcją kinematografii rod- zimej, a także filmami z zagranicy. I chociaż wielu marynarzy narzeka, że nie mogą na bieżąco oglądać ca- łej najnowszej produkcji filmowej, przynajmniej, jednocześnie, iż przed zamustrowaniem na statek nigdy nie mieli aż tyle czasu na ogląda- nie tak wielu filmów. W kinie pły- wającym obowiązują zresztą całkiem inne niż w kinach lądowych prawa. Tutaj niektóre pozycje wy- świetla się nawet dla kilku osób, a bywa, że w sali projekcyjnej znaj- duje się zaledwie jeden widz.

trochę poczekać. Warto podkreślić, iż przedstawiony tu obraz życia i pracy na statku siłą faktu jest nieco uproszczony. W dyspozycji marynarzy znajdują się także pokojnych rozmiarów biblioteki, a każdy statek (na koszt armatora) otrzymuje około 50 ty- tułów dzienników i czasopism, zaś statkowe kina wyświetlają każdego roku ponad 600 filmów w około 1800 kopiach. Warto podkreślić, iż niektóre z tych filmów wyświetla- ne były na statkach kilkakrotnie: film obok książki w życiu marynar- czy cieszy się największą popular- nością. Także rybacy dalekomorscy, zatrudnieni we flocie szcześcińskiej kombinatu rybnego „Gryf” oraz szcześcińskiej „Odry”, z niewielkim opóźnieniem mogą zapoznać się z całą produkcją kinematografii rod- zimej, a także filmami z zagranicy. I chociaż wielu marynarzy narzeka, że nie mogą na bieżąco oglądać ca- łej najnowszej produkcji filmowej, przynajmniej, jednocześnie, iż przed zamustrowaniem na statek nigdy nie mieli aż tyle czasu na ogląda- nie tak wielu filmów. W kinie pły- wającym obowiązują zresztą całkiem inne niż w kinach lądowych prawa. Tutaj niektóre pozycje wy- świetla się nawet dla kilku osób, a bywa, że w sali projekcyjnej znaj- duje się zaledwie jeden widz.

komentarze do aktualnych wyda- rzeń społeczno-politycznych. Niektó- re ciekawskie audycje radiowe i te- lewizyjne, których nie można odbie- rać w morskich warunkach, nagry- wane są na taśmy dźwiękowe i przekazywane statkom. Armator za- kupił już pewną partię magnetowid- ów, które służyć do odtwarzania tych nagrań. Są wśród nich przemo- wienia naszych przywódców, cieka- wawsze audycje popularno - nauko- we, programy historyczne, rozryw- kowe itp. Ich przygotowaniem, jak również koordynacją całej działal- ności kulturalno-oświatowej we flo- cie szcześcińskiej, zajmuje się od wielu lat Morski Ośrodek Kultury w Szczecinie. Placówka ta zatrudnia wielu specjalistów z różnych dzia- dzin, którzy służą radą i pomocą załogom statków. Niestety, nawet w tym sztabie fa- chowców nie wymyślono recepty na rozwiązanie problemu rozłąki i tęsk- noty za najbliższymi i krajem. I nie, przynajmniej na razie, nie wska- zuje na to aby kiedyś go rozwiąza- no.

Edmund Kierzkowski

Było to pod Austerlitz...

Czeski Las — zaczęły się już ruszać. Było zimno i ciemno... — tak zaczyna opis słynnej bitwy Lew Tolstoj w „Woj- nie i pokoju”. Wiele lat temu, w dzień 2 grudnia 1805 r. na rozkaz trzech cesarzy: Aleksandra I, Franciszka I i Napoleona, na tych polach obświeconych pszenicą, jęczmie- niem i rzepakami 160 tys. Fran- cuzów, Austriaków i Rosjan sto- czyło jedną z najkrwawszych bitew (która w niczym nie wpłynęła na bieg historii) gęsto ścieląc się trupem.

Wieladzie panującym w nieprzyjaciel- skich szeregach, odgadł, że armia prze- ciwnika ludzi się co do odległości jaka- dzieli od niego. Zrozumiał, że ko- lumny posuwające się kolo Pratzen (dziś, wioska Prace) stanowiły centrum rosyjskiej armii i że centrum to jest już dostatecznie osłabione by można było przypuścić doń atak. Ale nie da-

Muzeum mieści się w pięknym, ba- rokowym pałacu należącym ongiś do hr. Kauniców, austriackich sprzymie- rzonych Napoleona. Tu właśnie, w ol- brzymiej XVIII-wiecznej sali, której każ- dy centymetr powierzchni wypełnia zło- ta, kryształ, malowidło lub bazeria — sali o przedziwnej akustyce, która spra- wia iż dwaj osoby stojąc w jej środ- ku, mogą rozmawiać ze sobą pełnym głosem o najbardziej tajemnych sprawach bez żadnej obawy aby choć jed- no słowo było zrozumiałe dla osób (dworzan) otaczających ich w krąg, o 5-6 metrów dalej. W tym właśnie miejscu Napoleon i Franciszek I Habs- burg, uzgadniali najtajniejście klauzule traktatu pokojowego, który — jak się to ich współczesnym wydawało — utrw- alał na wiek wieków potęgę nowej dy- nastii (Napoleona) i dominującą pozycję Francji w Europie. Sic transit gloria... Dziś w pałacyku w Slavkovie bywają wycieczki, trzaska- ją aparaty fotograficzne, a po alejkach parkowych krąży przepięknie pawie i dorodne bażanty. Pałacyk, jak więk- szość tych obiektów w całej CSRS, jest wspaniale utrzymany i wciąż bogaci swe zbiory dotyczące życia Napoleona i na poleo- niów. W miasteczku jest jedna piwiarnia, jedna restauracja, PGR, szko- ła, stadion sportowy i budoj... 20 skle- pów. Tłoku nie ma tu nigdy. Nawet gdy zalejąca autokary z wycieczko- wicami. (S.H.)

Rogaliki i kakao? — proszę bardzo!

Czego oczekujemy przy kawiarnianych stolikach

Biurow Organizacji i Techniki WSS „Społem” w Gdańsku przeprowadziło ostatnio ankietę na temat profilu konsumpcji w kawiarniach

czyli marzeń i postulatów w tej dziedzinie. Ze zgłoszonymi uwagami zajął się komisja kierownicza sekcji analizy rynku Anna Grzelak.

Większość konsumentów odpowiadających na pytania ankiety była w kawiarniach 2-3 razy w miesiącu. Oto ich uwagi:

O wyborze danego lokalu (a nawet właśnie takiej formie spędzenia wolnego czasu) decyduje przede wszystkim ładnie urządzone wnętrze i miła atmosfera kawiarni. Wpływ ma także duże prawdopodobieństwo znalezienia w naszym stoliku oraz uprzejma i szybka obsługa. Mniejsze znaczenie ma już natomiast zaopatrzenie lokalu w napoje i desery, sposób ich przyrządzania, usytuowanie lokalu, godziny otwarcia i możliwość zjedzenia śniadania.

Zresztą, wybór oferowanych w trójmiejskich kawiarniach napojów i deserów oceniany jest w zasadzie jako niewystarczający. Najczęściej goście zamawiają: kawę, ciastka, pepsi-cole i napoje alkoholowe. Chętnie natomiast zamawiali, niedostępne zwykle w naszych kawiarniach: lody typu melba, bitą śmietanę z dodatkami, kremy. Z uznaniem zostałyby także przyjęte możliwości zjedzenia spóźnionego śniadania czyli rogalików, jajek, naleśników i omeletów, wypicia mleka czy kakao.

Podkreślano również brak w kawiarniach tanich ciastek deserowych. Zniknięcie z kawiarni tradycyjnych ciastek po 2 zł szczególnie podnosił emeryci, renciści oraz młodzież.

Sprawność i szybkość obsługi uznano na ogół za zadowalającą, ale w wielu przypadkach postulowano potrzebę jej poprawy. Zebrane odpowiedzi na pytania zawarte w społecznym kwestionariuszu dało w efekcie, wprowadzić wycinkowy, model wymarzonej kawiarni, jakiej oczekują mieszkańcy Trójmiasta. Nic chyba nie stoi na przeszkodzie, aby jak najszybciej spełnić większość z tych postulatów.

Od tego zależy pełne wykorzystanie lokali. Warto więc się nad tym zastanowić, tym bardziej że z tego rodzaju postulatami spotykamy się nie od dziś. Chętnie podamy naszym Czytelnikom adres kawiarni, gdzie można zjeść smaczne śniadanie. Czekamy na wiadomości! (f.s.z.)

Tajemnice trzech oceanów

(Dokończenie ze str. 3)

naryjskich, odkrył na jednej z nich (Gran Canaria) — 6 warstw osadowych pochodzenia kontynentalnego i morskiego rozdzielonych strumieniami lawy. Miało to znaczyć, iż na skutek wybuchów wulkanów wyspa ta zapadła się w głąb oceanu i ponownie zeń wynurzała co najmniej sześciokrotnie. Podobnie jak na Pacyfiku czy Oceanie Indyjskim tak i na Atlantyku również aż roilo się on górami i różnymi zagiętościami wyciętymi z góła kontynentów. Makroregiony, Azoryda, Tyrenida, Adria, Trytonida, Egeida, Bosfor, Ponto, Antlia, Tartes, z „wiecznie żywą” Atlantydą na czele. Zagadką ich wszystkich tkwi w głębinach morskich Rozwiązania — przynajmniej części tych wszystkich zagadek i tajemnic — można znaleźć obecnie w słynnej „Złotej serii” literatury popularnonaukowej, wydawanej przez „Wiedzę Powszechną” książce Aleksandra Kondratowa pt. „Tajemnice trzech oceanów”, którą streszczając... wam sygnalizuje.

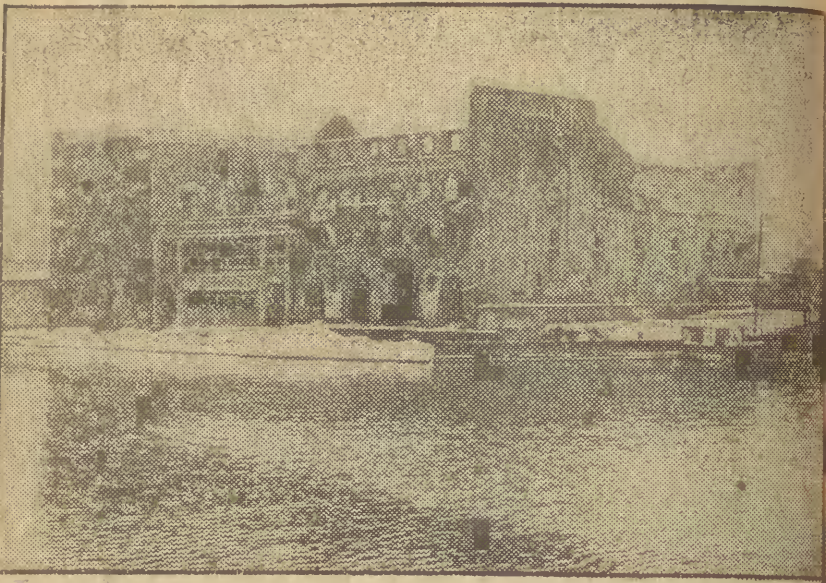
FRANCISZEK PIPALA

W pełni krasy jak za dawnych lat

Na przełomie XVI-XVII wieku Gdańsk był metropolią europejską większą od Amsterdamu. Powstał wtedy piękny kamieniczny, dwon, pomniki dziś zostały status zabytków. Wojenne pożary, a szczególnie II wojna światowa, sprawiły iż 80 proc. ich uległo zniszczeniu. Już w pierwszych dniach po wojnie przystąpiono do odbudowy zabytków a proces ten trwa po dzień dzisiejszy.

Z wielkim trudem i pietyzmem powoli dzień po dniu pracownicy Państwowego Przedsiębiorstwa Pracowni Konserwacji Zabytków, od 26 lat rekonstruują i odnawiają zniszczone dzieła sztuki w swych pracowniach w Zielonej Bramie. Dzięki wysiłkowi konserwatorów już w tym roku zakończone zostaną prace w renesansowej Szkole Mariackiej przy ul. Chlebnińskiej, której pomieszczenie przejmie we władanie Gdańskie Towarzystwo Przyjaciół Sztuki. Zakończy się także rekonstrukcja helmu na kościele św. Katarzyny oraz dwóch taras zegarowych na wieży tego kościoła.

Zastępca dyrektora oddziału d/s naukowo-konserwatorskich PP PKZ mgr TADEUSZ PIASKOWSKI poinformował nas, że do roku 1980 będzie ukończono



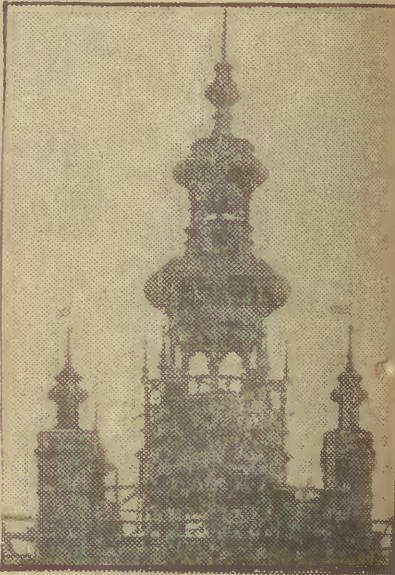
Stare spichrze na Ołowiance po rekonstrukcji oddane będą do dyspozycji Muzeum Morskiego.

na większość rekonstrukcji zabytków Starożytności, a m. in. zespół Domu Angielskiego oraz trzy kamieniczki przylegające do Domu Przynadników, które już niedługo będą przekazane do dyspozycji Muzeum Archeologicznego. Dla Muzeum Morskiego natomiast przeznaczone są trzy spichrze na Ołowiance. Zrekonstruowany będzie także zespół domów przy ul. Strażackiej; w jednym z nich odkryto interesujące polichromowane stropy. W dalszym ciągu kontynuowane będzie kompletowanie elementów wystroju Dworu Artusa oraz Sieni Gdańskiej.

Prace konserwacyjne — mówi mgr T. Piaskowski — prowadzimy nie tylko na terenie Gdańska. Pod stałą naszą opieką jest malborski Zamek Krzyżacki, ełbski Zespół Szpitalny św. Ducha, który adaptowany zostanie na bibliotekę miejską. We Fromborku zaś został już tylko jeden nie w pełni zrekonstruowany zabytek a mianowicie tzw. Nowy Wikariat z I ćwierćwiecza XVII wieku. Rekonstruujemy także zamki w Działdowie, Węgorzewie i Reszlu. Nasi specjaliści mają dobrą renomę nie tylko w kraju, lecz na całym świecie. Przykładem może być fakt, że nie kto inny jak właśnie oni prowadzą prace przy rekonstrukcji świątyni króla weł Hatzepsut z XVI w.p.n.e. w Egipcie oraz konserwują XVIII-wieczną polichromię w pałacu Brühl koło Kolonii w RFN.

Łącznie gdańskie PKZ zatrudniają 26

specjalistów konserwatorów, 3 osób w filii w Olsztynie, zaś przy wykonywaniu prac budowlanych aż ponad 400



Rekonstrukcja helmu na wieży kościoła św. Katarzyny.



Trzy kamieniczki przyległe do Domu Przynadników niedługo będą oddane do dyspozycji Muzeum Archeologicznego.

Fot. M. Zarzecki

Koncert Witolda Lutosławskiego — w innym terminie

Jak nas poinformowała dyrektorka Państwowej Opery i Filharmonii Bałtyckiej, koncert Witolda Lutosławskiego z orkiestrą filharmoniczną, który miał się odbyć 7 i 8 stycznia, został przesunięty na termin późniejszy. W związku z tym na dziś i sobotę zaplanowano koncert w zmienionym programie. Koncert poprowadzi Zygmun Rychert, a solistą będzie Roman Jabłoński, który wykona koncert wiolonczelowy o-moll R. Schumanna. Wystąpi również a cappella Chór Politechniki Gdańskiej pod dyrekcją Andrzeja Lewandowskiego. Wieczorem zakończy II Symfonia Ludwiga van Beethovena. (Sier.)

Recytacje i poezja śpiewana

Dzisiaj i jutro — trwać będzie w Gdańsku — Wojewódzki Turniej Recytacji i Poezji Śpiewanej, organizowany przez Wojewódzki Ośrodek Kultury, Wojewódzką Radę Związków Zawodowców i Towarzystwo Kultury Teatralnej. Impreza odbędzie się w Sali Mieszczańkiej Ratusza Staromiejskiego, przy ul. Korzennej 33/35. Ogłoszenie werdyktu jury oraz wymówk plebiscytu publiczności nastąpi w niedzielę o godz. 11.30, po czym odbędzie się koncert laureatów. Jako imprezy towarzyszące, zaplanowano dzisiaj o godz. 20.00 Teatr Małych Form i występy Tadeusza Karmazyna, a w niedzielę o godz. 9.30 — spotkanie seminarijny jurorów z uczestnikami konkursu oraz nauczycielami i instuktorami. (Sier.)

Jutro wolna sobota

HANDEL
Jutro w wolną od pracy sobotę placówki handlu detalicznego z artykułami spożywczymi o obsadzie dwu i wieloosobowej będą czynne od godz. 7.00 do 13.00. Sklepy o jednoosobowej obsadzie będą czynne tylko w tych przypadkach, gdy w rejonie brak sklepu o obsadzie wieloosobowej.
Sklepy typu „Delikatessy” oraz wina-cukiernie pracować będą tak jak w każdą niedzielę.
Punkty sprzedaży RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz wyznaczone placówki z artykułami pamiętkarskimi i kwiatami czynne będą tak jak w pozostałe dni tygodnia.
Sklepy branży przemysłowej WSS „Społem”, oraz zakłady usługowe Wojewódzkiej Usługowej Spółdzielni Pracy będą czynne w godzinach 10.00-16.00.
Domy towarowe, spółdzielcze i większość domy handlowe będą otwarte od 9.00 do 16.00 godz. (a w poniedziałek w godzinach 12.00-19.00).
Zakłady gastronomiczne w wolną sobotę pracują tak jak w pozostałe dni tygodnia.
W niedzielę 9 stycznia placówki handlu detalicznego, zakłady usługowe, gastronomiczne, kioski i „Delikatessy” pracują jak w każdą niedzielę.

KOMUNIKACJA

Komunikacja autobusowa na terenie Trójmiasta w wolną sobotę będzie zgodna z obowiązującym rozkładem jazdy.
Natomiast autobus PKS będą kursować tak jak w dni świąteczne, z tym, że wykonywane będą wszystkie kursy szkolne i niektóre kursy robocze.
W niedzielę komunikacja autobusowa na terenie wszystkich oddziałów PKS będzie taka jak w dni świąteczne.

Telegram

Spieszmy uspokoić naszych Czytelników stop BAL PRASY 1977 odbędzie się sobota 5 lutego br. godzina 21 stop jak zwykle gościnnie GRAND HOTEL SOPOT stop prace organizacyjne w pełnym toku stop niespodzianki stop wkrótce dalsze szczegóły.

Telegram

Spieszmy uspokoić naszych Czytelników stop BAL PRASY 1977 odbędzie się sobota 5 lutego br. godzina 21 stop jak zwykle gościnnie GRAND HOTEL SOPOT stop prace organizacyjne w pełnym toku stop niespodzianki stop wkrótce dalsze szczegóły.

Telegram

Spieszmy uspokoić naszych Czytelników stop BAL PRASY 1977 odbędzie się sobota 5 lutego br. godzina 21 stop jak zwykle gościnnie GRAND HOTEL SOPOT stop prace organizacyjne w pełnym toku stop niespodzianki stop wkrótce dalsze szczegóły.

Telegram

Spieszmy uspokoić naszych Czytelników stop BAL PRASY 1977 odbędzie się sobota 5 lutego br. godzina 21 stop jak zwykle gościnnie GRAND HOTEL SOPOT stop prace organizacyjne w pełnym toku stop niespodzianki stop wkrótce dalsze szczegóły.

Telegram

Spieszmy uspokoić naszych Czytelników stop BAL PRASY 1977 odbędzie się sobota 5 lutego br. godzina 21 stop jak zwykle gościnnie GRAND HOTEL SOPOT stop prace organizacyjne w pełnym toku stop niespodzianki stop wkrótce dalsze szczegóły.

Telegram

Spieszmy uspokoić naszych Czytelników stop BAL PRASY 1977 odbędzie się sobota 5 lutego br. godzina 21 stop jak zwykle gościnnie GRAND HOTEL SOPOT stop prace organizacyjne w pełnym toku stop niespodzianki stop wkrótce dalsze szczegóły.

Podwieczorek

Nasza znajoma ma syna (w wieku szkolnym) i w związku z tym mnóstwo kłopotów. Bo albo nie może nigdzie kupić dla niego bawelnianych majtek albo białym kolierzykiem, albo stroju gimnastycznego w odpowiednim kolorze, albo... dajmy sobie spokój z wyliczaniem! Jej ostatni problem, to narci. Ze starych chłopak wyrosł i ona nieopatrznie obiecała mu większe. Jeszcze w listopadzie, że na „Mikolajki” dostanie. No i dostaje teraz kota, bo od blisko trzech miesięcy nie daje narci nie może kupić. Nie może — to może źle powiedziane. Oferowane jej przez przyjaciela metalowe narty za 3 tys. złotych! Ale ona wybrała, że lepsze są dla takiego smarkacza zwykłe deski za 420 zł. Sama nie wie czego chce! I w ogóle dziwimy się jej bardzo, że dopuściła do tego, aby syn, jeszcze w wieku lat 5, nauczył się jeździć na nartach. Jakby nie miała kłopotów i bez tego!

Och, te dzieci!

Nasza znajoma ma syna (w wieku szkolnym) i w związku z tym mnóstwo kłopotów. Bo albo nie może nigdzie kupić dla niego bawelnianych majtek albo białym kolierzykiem, albo stroju gimnastycznego w odpowiednim kolorze, albo... dajmy sobie spokój z wyliczaniem! Jej ostatni problem, to narci. Ze starych chłopak wyrosł i ona nieopatrznie obiecała mu większe. Jeszcze w listopadzie, że na „Mikolajki” dostanie. No i dostaje teraz kota, bo od blisko trzech miesięcy nie daje narci nie może kupić. Nie może — to może źle powiedziane. Oferowane jej przez przyjaciela metalowe narty za 3 tys. złotych! Ale ona wybrała, że lepsze są dla takiego smarkacza zwykłe deski za 420 zł. Sama nie wie czego chce! I w ogóle dziwimy się jej bardzo, że dopuściła do tego, aby syn, jeszcze w wieku lat 5, nauczył się jeździć na nartach. Jakby nie miała kłopotów i bez tego!

Cud w barze

Cud nie polegał na przemianach wody w wino, bo jest to już numer dawno ograny, ale na zamianę piwa w wodę. Stał się on cud w dniu 4 stycznia 1977 roku w barze „Rozżen” koło Hali Targowej w Gdańsku, ale nie poznali się na nim, niestety, smakosze full lighta, w sposób nader przyziorny, domagając się od barman ki zwrotu gotówki. Ponieważ barmanka nie miała ochoty na picie piwa, która nawarzył Gdański Browar i kategorycznie odmówiła pieniędzy oraz książki skarg i wniosków, butelka cudownego napoju trafiła do gabinetu asobliwości „Podwieczorek”.

Usprawiedliwienie

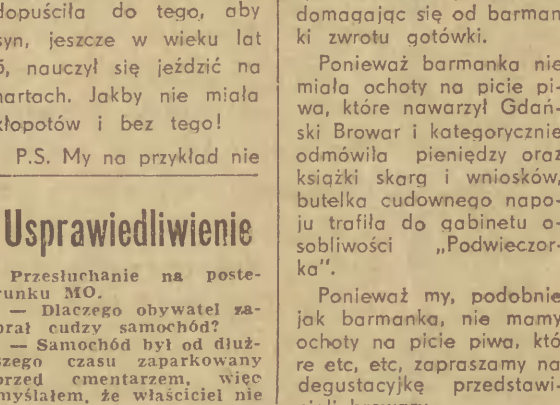
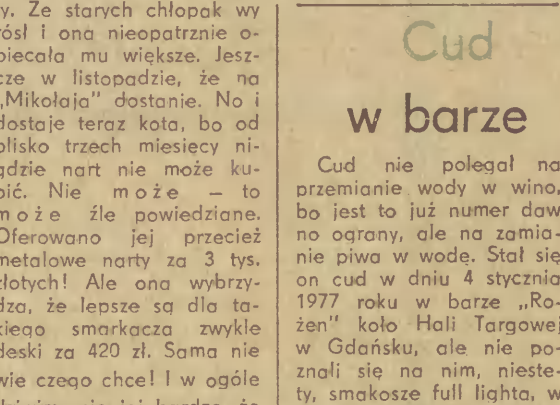
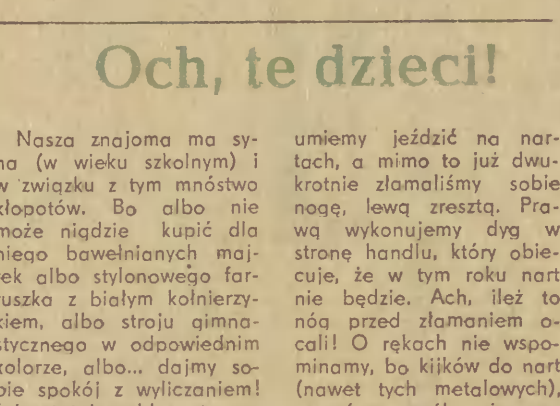
Przechodząc na posterunku MO.
— Dlaczego obywatel zabrakł cudzy samochód?
— Samochód był od dłuższego czasu zaparkowany przed emantarem, więc myślałem, że właściciel nie żyje.

ZROBIŁ BALONA

Jadącemu zygazkiem Bolesławowi P. funkcjonariusz MO dał do nadmuchania balonik. Po dopełnieniu tej czynności okazało się, że kierowca był trzeźwy, tylko nie uprzątnięta z topniejącego śniegu nawierzchnia — śliśka.

WYSKOCZYŁ Z OKNA

Zygmunt N. wrócił niespodziewanie z delegacji w późnych godzinach nocnych i wyposzył z domu gościa swej żony, Henryka D., który nie chcąc spotkać się z gospodarzem zdobył się na desperacki czyn i wyskoczył oknem. Zygmunt N. wraz z małżonką mieszkają na parterze, co gorza, niśkim!



— Czy robi pani błędy?
— Jeśli pan dyrektor tak namawia...

Historie dwuwymiarowe

Wielkie szycie

Buba Krempliniak obiecała mnie zaprotegować. Nie robiła jednak większych nadziei i mediacji podjęła się z ociąganiem. Ale wszystko poszło gładko. Po tygodniu zadzwoniła do mnie, że już za tydzień ONA wyznaczyła mi audyencję. Osobą wprowadzającą miała być oczywiście Buba.
Siłam na to pierwsze spotkanie z NIA z bijącym sercem i trzema metrami CZYSTEJ ŻYWEJ WELNY (szal szonou). Pod powiekami niosłam wizję miękkiej otulającej moje kształty (ich opisu oszczędzę) balowej sukni.
— Tylko czy na pewno uszyje tak jak sobie wymarzyłam? — niepokoiłam się nie wiedzieć czemu.
— Uszyje! — uspokoiła mnie Buba — tylko wiesz — poradzila mi — nie wydziają od razu z gotowym lasonem. ONA lubi doradzić, żurnal pod nos podetknąć i w ogóle za dużo z nią nie dyskutuj, bo się narazisz. Zrobiło mi się trochę nieswojo. Ale czasu na przemyślenie słów Buby nie miałam, bo właśnie doszliśmy do celu. Po ceremonii prezentacji przystąpiłyśmy do szycia.
— Co pani ma? — zapytała fachowo ONA.
— Welnią żorietę — rozwinięłam cieniusieńki materiał. Zgniotła jego róg w ręce.
— Lejba? — zapytała.
— Raczej nie — zaoponowałam nieśmiało.
— Proszę, tu są żurnale, niech pani coś wybierze — wskazała stos kolorowych okładek.
— Kiedy ja właściwie... — zająknęłam się — znaczy tak sobie myślę, że może by, no bo gdyby, zrobić niby-dwuczęściową — zebrałam się na odwagę i palnęłam: wąska długa spódnica z rozcięciem do kolan z tyłu i na to tunika o wązkiach ramiączkach, krojona jak z chusty i wykończona trzdziami.
— Ten materiał się nie nadaje — popatrzyła na mnie z politowaniem — radziłabym pani raczej ten lason — wskazała palcem jakieś szkaradziństwo w ubiegłorocznej „Burdzie”.
— Ale — podjęłam obronę — przecież właśnie welna układa się miękko i to chodzi...
— Magę zrobić — przerwała mi brutalnie — ale z góry panią uprzedzam, że efektu nie będzie!
Buba dawała mi jakieś desperackie znaki. Udałam, że nie widzę.
— Efekt biore na siebie — rzekłam zdecydowanie — niech pani tylko uszyje tak jak proszę.
ONA zrobiła nadającą mi się i sięgnęła po centymetry. Naobracała mnie jak fryga, zapisała wymiary i nazaczyła termin przyziarnki.
Pierwsza nie doszła do skutku, bo materiał nie był jeszcze pocięty, druga, trzecia i czwarta, bo nie mogłam JEJ zostać w domu. Udało się za piątym podejściem. Kiedy stanęłam przed lustrem zapopinana na szpilki, duch mnie opucił.
— No i jak? — spytała ONA.
— Hm — odchrząknęłam — spódnica jakby luźna — zebrałam w garść materiał na biodrze — i tego, nie można by jej podziżyć?
— Przecież miały być trzdzie! — przypomniała ONA.
— No tak, ale przy tunice — odparłam — i z tyłu trzeba by zrobić to rozcięcie...
— To drobiazg — machnęła ręką i nie wspomniła o długości przykrótkiej spódnicy. — Tunika nie ciągnie pod pachami? — zainteresowała się.
— Nie tylko... miała być o la chusta, a pani ścięła na równo i wyszedł taki klocek...
— Obszyje się trzdziami i będzie ładnie — orzekła pewnym tonem.
— Myślę, że w takiej sytuacji, chyba zrezygnuję z trzdzii! — westchnęłam kompletnie złamana.
— Jak pani sobie życzy — wzruszyła ramionami. — Ostzegam panią, że ten lason nie wydział!
Nie wyszedł, to fakt. Kiedy odebrałam gotową już suknię, wzięłam ją do szafy nawet nie przyzmiarając. Wieczorem przysłała Malofiaczka.
— Pokaż kieszki — zażądała. Wyciągnęłam szmatę. Wzięła materiał w ręce. — Co to jest? — spytała.
— CZYSTA ŻYWA ROZPACZ — odpowiedziałam zgodnie z prawdą.

Cud w barze

Cud nie polegał na przemianach wody w wino, bo jest to już numer dawno ograny, ale na zamianę piwa w wodę. Stał się on cud w dniu 4 stycznia 1977 roku w barze „Rozżen” koło Hali Targowej w Gdańsku, ale nie poznali się na nim, niestety, smakosze full lighta, w sposób nader przyziorny, domagając się od barman ki zwrotu gotówki. Ponieważ barmanka nie miała ochoty na picie piwa, która nawarzył Gdański Browar i kategorycznie odmówiła pieniędzy oraz książki skarg i wniosków, butelka cudownego napoju trafiła do gabinetu asobliwości „Podwieczorek”.

Usprawiedliwienie

Przechodząc na posterunku MO.
— Dlaczego obywatel zabrakł cudzy samochód?
— Samochód był od dłuższego czasu zaparkowany przed emantarem, więc myślałem, że właściciel nie żyje.

ZROBIŁ BALONA

Jadącemu zygazkiem Bolesławowi P. funkcjonariusz MO dał do nadmuchania balonik. Po dopełnieniu tej czynności okazało się, że kierowca był trzeźwy, tylko nie uprzątnięta z topniejącego śniegu nawierzchnia — śliśka.

WYSKOCZYŁ Z OKNA

Zygmunt N. wrócił niespodziewanie z delegacji w późnych godzinach nocnych i wyposzył z domu gościa swej żony, Henryka D., który nie chcąc spotkać się z gospodarzem zdobył się na desperacki czyn i wyskoczył oknem. Zygmunt N. wraz z małżonką mieszkają na parterze, co gorza, niśkim!

Dan listonosz przyszedł

OSTATNIE TANGO W GRUDNIU
PAN Z.J. z Gdyni pisze: „W dniu 31.12.1976 r. około godziny 13 na drzwiach sklepu sportowego w Gdyni przy ul. Świętojańskiej zastałem kartkę — „Kontrolny spis towarów. Najbliższy sklep tej branży Gdynia ul. Obronców Wybrzeża”. Na drzwiach sklepu przy ul. Obronców Wybrzeża zastałem kartkę — „Kontrolny spis towarów. Najbliższy sklep tej branży Spółdzielni przy ul. Boh. Monte Cassino”. Na ul. Boh. Monte Cassino — nie, nie ma kartki, że najbliższy sklep tej branży znajduje się w Warszawie, jest tylko zwykła kłódka i kartka, że sklep w dniu 31.12. br. będzie otwarty od godz. 11 do 17”.
Z listu wynika, że pan Z.J. rozpoczął hal siewistowy już o godz. 13. Do tanca przerywał maestro Hat(h)endel. Gratulujemy!

WYWAŻANIE OTWARTYCH DRZWI

Zamieszkały w Gdańsku przy ul. Kurpińskiego 13/18 P. JAN K. informuje nas, że drzwi balkonowe w jego M się nie zamkają, z czego są przecieki, przeciegi i zimno. W administracji osiedla nr 1 (Kartuska 47) należącego do GSM poradzono mu, aby złożył no danię o naprawę czy też wymianie fatalnych drzwi, co też uczynił we wrześniu ub. roku i czeka. Gdy wiatr silnie zawieje drzwi zabija gwałtownie.
Krzepka jest wiara administracji w korespondencje cyfne załatwienie sprawy!

BUNT MLECZARKI

ZYGMUNT C. z Gdyni, członek Komitetu Obwodowego nr 14 skarży się w imieniu mieszkańców ul. Kordeckiego i w tym celu zabrał do sklepu WSS nr 156 przy ul. Czerwonych Kosznicach wólinę na mleczarkę, żeby oplacony z wórn towar do mieszkań transportowała, zaś mieszkańcy ul. Kordeckiego, pod przewodnictwem Komitetu nr 14, odgarnęli rozpakowaną mleczarkę, aby jej nie zadanie ustatk.

Pali się

Tytuł, przynajmniej uczciwie, ścianałmy z Brzechwy. I właściwie wiersz o dzielnych strażakach mogliśmy przepisać w całości, gdyby nie dwa zastrzeżenia. Pierwsze — jest za długi, drugie — wcale nam o pożar nie chodzi.

Co się komu podoba?

Dwa, a może trzy tygodnie temu w „W.W.” ukazała się notatka pt. „Zimno, ciepło”, opisyująca perypetie mieszkańców osiedla Przylisze (Nauczycielska Spółdzielnia Mieszaniowa w Sopocie) z centralnym ogrzewaniem. Z nie wyjąsnionych przyczyn i powodów, kaloryfery w mieszkaniach co jakiś czas i na dłuższy czas robią się zimne, a spółdzielnia robi uniki i nie chce wyegzekwować od OPEC sprawdzenia instalacji. Piszemy w czasie terazniejszym, bo stan faktyczny przed wydrukowaniem notatki był taki sam, jak po jej wydrukowaniu. Skąd wiemy?
Otóż jedna pani kilka dni temu zadzwoniła do NSM i szczekała zębami doniosła panu z działu ogrzewczego o zimnych kaloryferach. Ponieważ pan się nie przejął wiadomością, jąła go zarzucać pytaniami co ro bić, gdzie dzwonić? — A gdzie pani wydziałnia gdzie się podoba! — odpowiedział jej pan. Więc ta pani wydzwoniła do nas. No i co? Podoba się panu z działu ogrzewczego? Czekamy na odpowiedź.

Duch Rur (do czytania szeptem)

Ducha Rur nikt wprowadził przy ul. Pilotów 8B na Zaspie nie widział, ale za to każdy mieszkaniec tej klatki, czyli tzw. pionu słyszał, słyszy i słyszeć będzie. Bo Duch Rur jest niezmotdowany i wydaje piski, jakby oraz inne dźwięki (rym) non stop od lutego 1976 r., tj. od czasu zasiedlenia budynku.
Lokatorzy pionu, który Duch Rur obrał sobie za siedzibę, nie mogą przeproszyć go amatorami egzorcystami, zanoszą gorące i częste prośby i błagania o pomoc do administracji osiedla. Czynniki administracyjne prośby wpisują do ksiąg pamiętkowych oraz obiecują lokatorom, że ktoś wpadnie i nieźnośnie jąki Ducha wyciszy. Ale jakos nikt nie wpada. Widać czynniki mają bardzo wrażliwe uszy. Stąd nasza wskazówka odnośnie czytania.

Jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie...

Fot. M. Zarzecki

Myśl w ramce

Jeśli zauważysz, że kobieta zmieniła kolor pomadki do ust na bardziej czerwony, możesz być przekonany, że się zakochała.

Hitawari - chodzenie przez ogień



W świątyni Yakuo-in w pobliżu Tokio odbywa się co roku na wiosnę od 12 już stulecia ceremonia chodzenia przez ogień, zwana Hitawari. Kapłani, wierni, a często i ciekawki tego obrzędu turyści przechodzą bosą po gorącym popiele ze spalonych gałęzi cedru.

Symbolizuje to nadzieję na pokój, zdrowie i długie życie...

N/z: Jeden z kapłanów przechodzi przez dymiący jeszcze popiół.

CAF-AP

Kosztowna ciąża

Dla większości Amerykanek ciąża i poród stanowią wielkie obciążenie finansowe, a Sąd Najwyższy USA odmówił ostatnio zmniejszenia tych kosztów. Ten najwyższy amerykański organ sprawiedliwości wydał w trzech dniach zaskakujące orzeczenie, na mocy którego przedsiębiorstwom zezwala się wstrzymać kobietom płace i pobory w okresie urlopu macierzyńskiego. Uważa się w ten sposób wyrok wydany przez trybunał stanowy Virginii, który w sporze koncernu „General Electric” ze swymi pracownicami, przesądził na ich rzecz odszkodowania za urlop macierzyński, które koncern wzbierał się im wypłacić.

Koszty porodu są w USA bardzo wysokie. W Manhattanie np. wynoszą one około 2000 dolarów, podczas gdy ich zwrot (przez ubezpieczenia) nie przekracza 600 dolarów. Tylko 40 proc. przedsiębiorstw amerykańskich przyznaje zatrudnionym kobietom urlop i płace w okresie urlopu macierzyńskiego.

Tajemnice szlachetnych kamieni

Na warszawskiej Starówce zapalono zielone światła dla artystycznego rzemiosła. Powstało tutaj wiele pracowni i warsztatów: ruscznikarskich, ceramicznych, brązowniczych, metaloplastycznych, wytwarzających drobne pamiątki, ozdoby, biżuterie, przedmioty codziennego użytku. Jest tu także jedyna nie tylko w Warszawie, ale także w Polsce pracownia, w której szlifuje się szlachetne kamienie. Przed jej wystawą gromadzą się tłumy ciekawych. Tylko tutaj zobaczyć można piękne i oryginalne kamienie, minerały, skały w ich naturalnej postaci, bądź już oszlifowane.

Dopiero w rozmowie z właścicielem tego zbioru Stanisławem Zdanowiczem dowiedzieć się można wszystkiego o kamieniach – skąd pochodzą, jak się je szlifuje, do jakiego rodzaju ozdób nadają się najlepiej. Piękne są nie tylko one same – ich forma, kształt, barwa, równie oryginalne są nazwy. Wykazujemy tu np. lapislazuli, szlachetne topazy, skałę płonąca z żyłkami opalu australijskiego, malachyty, agaty australijskie i polskie z doliny Kaczowy, jaspis a-

merykański, radonity i rodochrozyt, awanturyn, perki turkus, szczerbki kryształu górskiego i sardony. W swojej pracowni szlifuje kamienie pan Zdanowicz wraz z jego synem i synową, uczniem, którzy pod jego kierunkiem poznają tajniki tej precyzyjnej dziedziny artystycznego rzemiosła.



N/z: różnego rodzaju kamienie szlachetne. CAF-Szyperko

Pan Zdanowicz zna 300 różnych szlifów, sam jest autorem ponad 10 z nich. Dysponuje naprawdę szeroką i rzetelną wiedzą na ten temat. Potrafi określić wszystkie kamienie szlachetne i syntetyczne występujące na świecie, a jest ich kilka tysięcy. Zdumionym laikom wyjaśnia, że nie jest to takie trudne. Wystarczy tak jak on sam znać na pamięć 200 kamieni, a reszta to albo pochodne albo bardzo podobne do grupy „podstawowej”. Pan Zdanowicz robi w Londynie dokładowe o smaragdach syntetycznych. Pierwszą część już obronił, została oceniona bardzo wysoko.

Jak urządzić mieszkanie?

Pokoik na poddaszu

Pierwszy list od mężczyzny. Pan Zdzisław M. z Malborka mieszka na poddaszu w małym pokoiku posiadającym dwoje drzwi i pochylą ścianę sufit. Wysokość pokoju w najniższym jego miejscu wynosi tylko 90 cm. Chociaż są to wiadomości nie wystarczające (brak np. określenia sposobu ogrzewania pokoju), to jednak postaram się wcać w sytuację p. Zdzisława M.

Przyjmuję, że pokój jest częścią większego mieszkania, bo wskazuje na to dwoje drzwi. Jeżeli tak, to nie wszystko co potrzebne jest w mieszkaniu musi się znaleźć w tym pokoiku. Ponadto przyjmuję, że jest to lokum tymczasowe. Pokój jest bowiem zdecydowanie bardzo mierny; można w nim jedynie czekać na przydział prawdziwego mieszkania.

Przed wszystkim spanie. Proponuję je ulokować w kącie C. Wersalka, gdy

służy do siedzenia, ma wysokość 80 cm, a więc się tam zmieści. Może też być tapczan lub niskie łóżko.

Jeżeli użytkownik tego miejsca do spania nie będzie się mógł przyczepić do niskiego stropu, to wówczas trzeba będzie tapczan całokształt odsunąć od ściany C-D. Miejsce między tapczanem a ścianą proponuję przeznaczyć na półeczkę, umieszczoną całokształt wyżej niż tapczan, a zastępującą nocną szafkę. Innym sprzętem zastępującym nocną szafkę może być krzesło stawiane na noc przy tapczanie, a stojące w ciągu dnia przy stoliku. Krzesło to zaznaczam na rysunku grubymi przerywanymi liniami.

Potrzebna jest oczywiście w pokoiku szafa ubraniowa i minimalny stolik, przy którym można by zarówno zjeść kolację, jak i napisać list. Widzę dwa warianty ustawienia tych mebli.

Wariant I: stolik pod oknem, a szafa na środku ściany A-B. Takie rozmieszczenie mebli utrudnia jednak, albo nawet wręcz uniemożliwia, korzystanie z drzwi 2, które wówczas należałoby na stałe zamknąć.

Wariant II eliminuje tę niedogodność. Zgodnie z nim, pokazanym zresztą na rysunku, proponuję ustawienie stolika przy środku ściany A-B. Szafa natomiast należałoby, przed jej ustawieniem w tym pokoiku, specjalnie sprząparować. Chodzi o ukośne ścięcie jej góry w taki sposób, aby szafa mogła być włożona pod skos pokoju. Ponieważ taka skośna szafa będzie się nadawać tylko do tego pokoiku, więc nie warto w tym celu kupować szafy nowej. Trzeba kupić jakąś starą niską szafę, długości do 120 cm. Jeżeli nie ma się samemu wprawy w pracach stolarskich, to trzeba ukośne ścięcie szafy i dorobienie jej nowego wierzchu zlecić stolarzowi.

Pokoik jest bardzo skromny. Skromnie też proponuję jego urządzenie.

wieczór

DZIENNIK ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „PRASA-KSIĄŻKA-RUCH”

Wydawca Gdańskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Targ Drzewny” - 9/11 80-958 Gdańsk

Redaguje Kolegium: Redakcja - Gd. Targ Drzewny 3/7 Telefon 31-11-24 - red. nacj. sekretariat 31-42-10 - z-ca red. naczelnego 31-46-14 - sekretarz redakcji 31-51-65 - dz. kulturalny 31-92-91 - dz. ekon. morski 31-80-41 wew. 112 - dz. społeczny 31-27-49 - dz. mielicki 31-83-05 - dz. sportowy 31-55-42 - dz. łączność z Czytelnikami przyjmują interesantów w godz. 10-12 prawnik wtorki godz. 15-17 soboty godz. 12-13 dyżurny publicysta środy i piątki godz. 15-16

31-50-41 - centrala - tacy ze wszystkim działami 21-51-49 - przedstawiciel w Gdyni ul. 3 Maja 27/31 nr 5

Biurowo Oddział Gdańsk Targ Drzewny 3/7 telefon 31-35-80 Drzewny 3/7 telefon 41-35-80

Czynne listy w godz. 8-15.13, w sobotę w godz. 8-12.15

UPT - Gdynia i Gdynia ul. 10 Lutego 10 telefon 21-75-79 w godz. 8-17

UPT - Sopot 1, Sopot, ul. Kościuszki 2, telefon 51-17-84 w godz. 10-17 soboty 10-15

UPT - Gdańsk 6, Wzrzeszcz, al. Grunwaldzka 103 tel. 41-50-31 w godz. 8-18

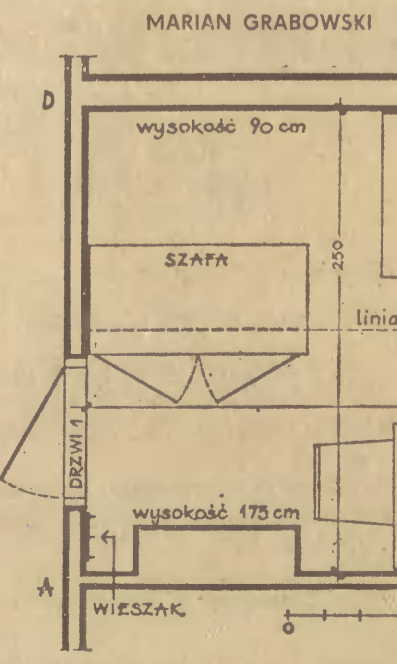
OUPT - Gdańsk 1, Gdańsk, ul. Długa 22/28 telefon 31-80-84 w godz. 8-20

WUP - Elbląg, plac Słowiański 1/3 31-85-59 - dyrekcja i sekretariat Wydawnictwa

Informacji o prenumeracie udzielają wszystkie placówki pocztowe oraz Przedsiębiorstwa (Upowszechniania Prasy i Książki RSW „Prasa - Książka - Ruch” w całym kraju)

Prenumerata roczna - 312 zł, półroczna - 156 zł, kwartalna - 78 zł miesięczna - 26 zł

Nasz adres pocztowy: Redakcja „Wieczór Wybrzeża” 80-558 Gdańsk 1 skrytka pocztowa nr 185 Nr indeksu 55055. Zam. N-7

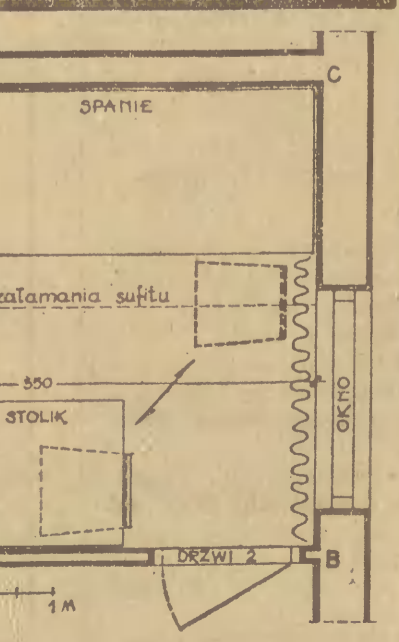


„Wyczyn” do Księgi Guinnessa



Ponad 22 kilometry liczy papierowy łańcuch sklepany w ciągu 23 godzin przez studentów jednej z wyższych uczelni we Frankfurcie. Składa się on z 350 tysięcy ogniw, a nad jego sklepieniem pracowało w noc zala 53 studentów żadnym sławą i zanotowania ich „wyczynu” w Księdze Rekordów Guinnessa.

CAF-AP



CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP

CAF-AP